

PIĄTEK

|29|01|2021|

RAPORT

DZIENNIKARZY GAZETY OLSZTYŃSKIEJ



błąd systemu

edukacja zdalna w czasie pandemii
w Polsce oraz na Warmii i Mazurach

ODRÓBMY TĘ LEKCJĘ

Zacznę od szczerego wyznania. Kiedy zaczęła się pandemia i regularnie słuchałam narzekań innych rodziców na to, że są zmęczeni zamknięciem w domu z dziećmi, nie miałam dla nich zbyt wiele współczucia. Myślałam sobie, że niektórzy z nich, w końcu!, przypomniał sobie, co to znaczy mieć dziecko. I może w końcu przestaną uważać, że nauczyciele mają klawe życie (bo wakacje! bo ferie!).

Rzecz w tym, że miały tygodnie i zamiast ludzi się, że ta nowa sytuacja da nam lekcję życia i uzbroi w dawkę empatii, coraz lepiej rozumiałam, że z konsekwencjami wydłużającej się nauki zdalnej będziemy zmagać się przez naprawdę długi czas. I, jak zawsze, uderzą one najbardziej w najsłabszych, a więc w dzieci i młodzież, szczególnie w te osoby, które nie mają zapewnionego odpowiedniego wsparcia we własnych domach.

Kiedy przygotowaliśmy pierwszy z naszych Raportów, pochylaliśmy się nad problemem psychiatrii dziecięcej, niepokojąc się, że tak wiele młodych osób w Polsce potrzebuje pomocy, na którą czeka za długo. I, niestety, edukacja zdalna nie przysłuży się sprawie. Opublikowane dotąd badania są potwierdzeniem tej tezy. Dzieciaki wyraźnie sygnalizują różne problemy, wśród których, oczywiście, na pierwszy plan

wysuwa się tęsknota za relacjami z rówieśnikami. Ale dowiadujemy się też, że nasze dzieci, tak jak i my sami, są zmęczeni sytuacją, która ograniczyła ich naturalne aktywności i zmusiła do przeprogramowania swojego życia. Szukaliśmy więc rozmówców, którzy pozwolą nam lepiej zrozumieć, z czym się mierzymy i na co powinniśmy stawiać, żeby zminimalizować negatywne konsekwencje. Wiele z nich rad brzmiało

podobnie. Pedagodzy, eksperci i badacze apelowali o to, żeby stawiać na relacje i nie pozwolić na to, by systemowe zobowiązania (przekłeta podstawa programowa!) okazały się ważniejsze od tych, dla których cały ten system funkcjonuje. A przy okazji... bądźmy dla siebie wszystkich bardziej wyrozumiali.

Chcę wierzyć, że tę lekcję odrobimy na piątkę. Choćby z minusem.

Daria Bruszevska-Przytuła



NIC NIE ZASTĄPI KONTAKTU Z KOLEGAMI

Należę do tej grupy osobników, którzy najpierw lubili przedszkole i bycie przedszkolakiem, a potem szkołę i bycie uczniem. Z jednej strony dlatego, że nauka nigdy nie sprawiała mi trudności (a wręcz ją lubiłem), z drugiej bycie-w-szkole czy w przedszkolu było dla mnie naturalną kontynuacją bycia-na-podwórku i zabaw z rówieśnikami. A byłam ich wielkim amatorem. Zwłaszcza że pomysłów (z dzisiaj-

szej perspektywy — bardzo ryzykownych) nigdy nam nie brakowało.

Tego wszystkiego koronawirus pozbawił dziś dzieciaki. Zamknął je w domach, uwięził na platformach internetowych i nauczył je bawić się — o zgrozo — przez internet. Ktoś zapytał: a co w tym strasznego? Niby nic, bo sam jestem namiętnym „korzystaczem” internetu i spędzam w nim niemało czasu, ale czy na pewno o to nam chodzi.

Bo — według mnie — bycia z rówieśnikami z pewnością nie zastąpi.

To podczas namiętnych kłótni, a bywało, że i bijatyk, to podczas grupowych zabaw, kiedy trzeba było wyłonić kapitana załogi (dziś powiedzielibyśmy — lidera) uczyłem się, jak budować relacje, jak radzić sobie w grupie, ale najważniejsze — jak z tą grupą sobie radzić, jak się w niej odnaleźć i wreszcie — co zrobić, żeby grupa mogła liczyć na mnie.

Uczyłem się również rozmawiać o ważnych dla nas sprawach, wchodzić w gwałtowne dyskusje o tym, który film był lepszy. A uwierzcie mi, to wymagało nie lada sztuki w poszukiwaniu i doborze argumentów. Zwłaszcza że przeciwnik był i trudny, i wymagający, bo nadzwyczaj zacietrzewiony, aż czerwony z emocji. To było wyzwanie: przekonać do swoich racji!

Współczesne dzieciaki są i będą inne niż moje poko-

lenie. Powiem wam szczerze, że niespecjalnie im tego zazdroścę. Z wyjątkiem jednego — dostępu do sieci. O ileż łatwiejsza byłaby wtedy (kiedy byłem dzieciakiem) nauka, czyli — jak to pięknie określała nasza pani — zdobywanie wiedzy. Nie musiałbym aż tylu godzin spędzać w czytelnich! I więcej czasu — co oczywiste — miałbym na kontakt z rówieśnikami. Niestety...

Miroslaw Wieczorek



Kolejny raport już w piątek 19 lutego!

Nie rezygnujemy z wnikliwego przyglądania się problemom społecznym Warmii i Mazur. W kolejnym „Raporcie dziennikarzy Gazety Olsztyńskiej” zajmiemy się więc porodami. Czy prawa kobiet są respektowane? Czy młode mamy mają zapewnioną odpowiednią opiekę? Jak pandemia wpływa na sytuację kobiet w ciąży? O to wszystko zapytamy m.in. młode mamy i ekspertów. Czekamy na maile: d.bruszevska@gazetaolsztynska.pl i zapraszamy do lektury wcześniejszych Raportów. Znajdziecie je Państwo na www.gazetaolsztynska.pl.

Redaktorzy prowadzący:
Daria Bruszevska-Przytuła,
Miroslaw Wieczorek

W jakiej sytuacji zastała nas pandemia?

- uczniowie z Warmii i Mazur regularnie **wypadali słabo** w egzaminach państwowych: pod względem zdawalności matur nasz region zajmował w 2019 r. 15 miejsce (w poprzednich latach: 14 i 16);

- mieliśmy **niewiele prestiżowych szkół** (w rankingu Perspektywy 2019 w pierwszej setce pojawiły się 2 licea z Warmii i Mazur, rok później — tylko jedno, ulokowane na 77 miejscu);

- mieszkaliśmy w **ciasnych mieszkaniach** — mamy najmniejszą w kraju powierzchnię użytkową mieszkania w przeliczeniu na jednego mieszkańca (24,4 m. kw.);

- mieliśmy **najniższe przeciętne wydatki** na 1 osobę (1007 zł) i byliśmy liderem pod względem udziału świadczenia 500+ w dochodzie rozporządzalnym (15,1 proc.);

- prawie połowa mieszkańców Warmii i Mazur miała wykształcenie **nie wyższe niż zawodowe**;

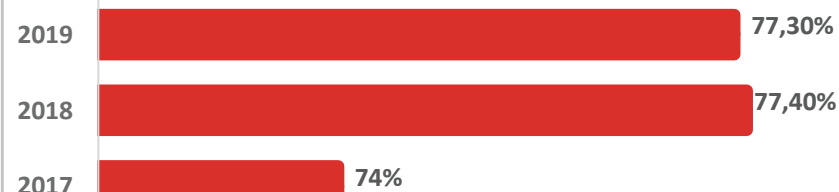
- w 3/4 domów było urządzenie z dostępem do Internetu, ale w całej Polsce około 25 proc. uczniów (czyli ponad 1 mln osób) **musiało współdzielić urządzenie** z rodzeństwem.



Odsetek gospodarstw domowych na Warmii i Mazurach wyposażonych w przedmioty przydatne do zdalnej nauki:



Zdawalność matur wśród absolwentów szkół na Warmii i Mazurach



— W jakiej sytuacji zastąpiła polską szkołę pandemia?

— Szkoły musiały zmienić formę kształcenia ze stacjonarnej na zdalną, co na pewno zaskoczyło wiele osób. Jak wynika przecież z badań Centrum Cyfrowego, ponad 85 proc. badanych nauczycieli, kiedy nie musiało, przed zamknięciem szkół, nie korzystało z narzędzi edukacji zdalnej. Podczas pandemii musieli się tego nauczyć, a jednocześnie poradzić sobie z tym, że kontakt z uczniami zmienił się na zapośredniczony. Kryzysowa edukacja zdalna była rewolucją i, co wiem, dlatego że współpracując z badaczami na całym świecie, była rewolucją właściwie dla wszystkich systemów edukacyjnych

— Jakie były konsekwencje tej rewolucji?

— Edukacja to relacja. Relacje są ważne nie tylko pomiędzy nauczycielem a uczniem, ale i między rówieśnikami. Skoro więc zmieniła się komunikacja, to zmieniły się i relacje. Pytanie tylko, czy na lepsze, czy na gorsze. Nasze badania pokazały to, co czuliśmy intuicyjnie: jest sporo nauczycieli, uczniów i rodziców, którzy wskazują na spadek jakości tych relacji.

POŁOWA UCZNIÓW ZAOBSERWOWAŁA POGORSZENIE RELACJI Z KOLEGAMI, A CO CZWARTY PRZYznał, ŻE UCIERPIAŁA TEŻ RELACJA Z WYCHOWAWCĄ.

Co ciekawe, w naszych badaniach pojawiła się też niewielka grupa, licząca pięć procent uczniów, którzy mówią, że ich relacje w szkole są lepsze. W tej grupie są np. osoby bardzo nieśmiałe, które wstydziły się wypowiedzieć, a teraz potrafią to zrobić. To są też uczniowie, którzy mieli wyrobioną tzw. złą opinię, czyli wizerunek kogoś, kto się nie angażuje, nie przejmuje. Teraz, bez publiczności, mogą pokazać się zupełnie inaczej.

— Wiemy, że spadła jakość relacji, ale czy wiemy, jak sobie z tym radzić?

— Przedstawiciele WHO powiedzieli w pewnym momencie, żeby nie używać sformułowania „dystans społeczny”, ale „dystans fizyczny”, bo w tej chwili potrzebujemy właśnie bliskości społecznej. Ale czy tę bliskość da się utrzymać za pośrednictwem



KRYZYSOWA EDUKACJA ZDALNA TO REWOLUCJA

NIE JEST TAK, ŻE NIE MOŻEMY NIC ZROBIĆ, ŻEBY BYĆ BARDZIEJ RAZEM. TRZEBA JEDNAK UZNAĆ, ŻE TO JEST WAŻNE I SKUPIAĆ SIĘ NA TYM — MÓWI PROF. JACEK PYŻALSKI, PEDAGOG SPECJALNY Z UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU.

narzędzi online? Okazuje się, że tak, przynajmniej w pewnym zakresie. Zresztą nie mamy specjalnie wyjścia. Obserwowałem starania różnych nauczycieli, którzy swoimi działaniami starali się budować relację za pośrednictwem tych kanałów. Robili oni spotkania online inne niż lekcje, świętowali wspólnie z grupą urodziny uczniów... Pojawiały się też zadania pracy w grupach, a czasem i takie drobne rzeczy, jak prośba o nietypowe czy wesołe przywitanie uczniów z resztą klasy. To wszystko składa się na relację, więc nie jest tak, że nie możemy nic zrobić, żeby być bardziej razem. Trzeba jednak uznać, że to jest ważne i skupiać się na tym.

— Jest jednak i taka grupa uczniów, której będzie trudniej taką relację zbudować.

— Tak, ten problem będzie w największym stopniu dotyczył tych uczniów, którzy we wrześniu zaczęli naukę w pierwszych klasach. Ta grupa nie miała możliwości poznać się na żywo, zbudować więzi, relacji...

— I warto zauważyć, że ten problem dotyka nie tylko najmłodszych uczniów, ale i studentów. Nie wiem, jak sprawa wygląda na pańskiej uczelni, w Poznaniu, ale rektor UWM wielokrotnie podkreślał, że bardzo zależy mu na tym, że pierwszoroczni studenci mogli choć trochę postudiować w trybie stacjonarnym.

— To prawda, wiele problemów z komunikacją zdalną, które dotyczą najmłodszych uczniów, można zaobserwować także na poziomie akademickim.

— W raporcie „Edukacja zdalna: co stało się z uczniami, ich rodzicami i nauczycielami?”, którego jest pan współautorem, pojawiają się wyniki badań dotyczące czasu poświęcanego na różne aktywności. Okazuje się, że nauczyciele, częściej niż rodzice czy uczniowie, zmuszeni byli poświęcać więcej czasu na działania, które pogarszały ich samopoczucie...

— Rzeczywiście, kiedy pytaliśmy uczniów, rodziców i nauczycieli o ich dobrostan,

najwyższy odsetek osób, które mówiły, że ich samopoczucie fizyczne i psychiczne jest gorsze niż przed zamknięciem stół, był wśród nauczycieli, na drugim miejscu — wśród rodziców, a dopiero na trzecim wśród uczniów. I choć w sposób naturalny i oczywisty najczęściej uwagi poświęcamy młodym ludziom, zastanawiając się, co z nimi będzie, warto pamiętać, że i ci, którzy się troszczą o dzieci, sami mają kłopoty i obciążenia związane ze zdrowiem psychicznym. Wynikają one z sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. Warto więc zająć się też sobą, bo powraca pytanie o to, czy będziemy w stanie wesprzeć nasze dzieci, kiedy sami nie będziemy radzić sobie ze swoimi problemami. Powinniśmy pamiętać, że wspierając zdrowie psychiczne nauczycieli, wspiera się też zdrowie psychiczne uczniów.

— O tym, że relacje są podstawą w edukacji, mówi się od lat. Pan także jest bardzo zaangażowany w różne projekty, które mają na celu podkreślanie tej wartości. Czy sytuacja się poprawia?

— Powtarzamy, że to jest ważna sprawa, ale czasami działa to na zasadzie sloganu. Tymczasem trzeba pamiętać, że ta

WIELKA RZECZ, JAKĄ JEST RELACJA, MATERIALIZUJE SIĘ W CODZIENNYM ŻYCIU W POSTACI MAŁYCH, CZASEM NIELATWYCH DO ZAUWAŻENIA RZECZY.

Na przykład teraz, w czasie edukacji zdalnej, gest nauczyciela, który zauważy, że uczeń jest smutny i zagada do niego, napisze prywatną wiadomość po lekcji, może wydawać się czymś banalnym, ale może też być czymś ważnym dla kogoś, kto ma trudności. Podobnie jest z gotowością nauczyciela do wytlumaczenia indywidualnie czegoś, czego uczeń nie rozumie. Jestem przekonany, że to są właśnie takie małe rzeczy, na które powinniśmy zwracać uwagę, bo one mają ogromne znaczenie.

— A co z ocenianiem? Czy ono, szczególnie w czasie edukacji zdalnej, powinno się zmienić? Od jakiegoś czasu internet żyje przecież np. memami o wykładowcach, którzy podszywają się pod studentów, żeby sprawdzić, czy podczas egzaminów nikt nie ściąga.

— Styl oceniania, w którym stopień służy wyłącznie sprawdzaniu, to zawsze jest zabawa w kotka i myszkę, a pandemia wyraźnie pokazała, że to jest zbyt wąskie traktowanie sprawy. Jest wiele innych sposobów, by poinformować ucznia o jego postępach i temu służyć np. ocenianie kształtujące. Dobrym rozwiązaniem są też oceny rówieśnicze.

— Jak czują się starsi uczniowie w sytuacji edukacji zdalnej, wiemy sporo. A co z najmłodszymi dziećmi?

— Mało jest badań na ten temat, ale problemy są podobne: dotyczą one relacji rówieśniczych i relacji z wychowawcami, z którymi młodsze dzieci są przecież bardzo związane. O tym, jak radzą sobie ci uczniowie, można wnioskować na podstawie obserwacji. Nauczyciele mówią, że dzieci czasem sygnalizują swoje potrzeby: mówią, że chciałyby zostać po lekcji, żeby porozmawiać. Co ciekawe, ta ich potrzeba kontaktu ujawnia się np. w tym, że kiedy jedna z nauczycielek zaproponowała, że wieczorem poczyta dzieciom książkę na dobranoc, na to spotkanie stawiała się niemal cała klasa. Chyba trudno było się tego spodziewać.

— Spodziewać się można za to narzekań rodziców na to, jak nauczyciele sprawują swoją rolę w czasie edukacji zdalnej... Narzekamy dużo. Ale czy zasadnie?

— Ja też spotkałem się z narzekaniami, natomiast w badaniach te głosy, pozytywne i negatywne, rozkładały się raczej po połowie.

— Podobnie niejednoznacznie jest z oceną rozwiązań wypracowanych w czasie pandemii. Część z nich może się chyba przydać polskiej szkole?

— Oczywiście. Niektórzy nauczyciele zaproponowali w tym czasie ciekawe inicjatywy, np. zapraszali na zdalne spotkania ze swoją klasą ciekawe osoby. Ci ludzie nie mieliby pewnie szansy przyjechać do szkoły w małej miejscowości, a forma online pozwalała na takie spotkanie. Trzeba więc pamiętać o tym, co się udało, żebyśmy — na zasadzie odbicia wahadła w drugą stronę — nie pożegnali się zupełnie ze wszystkimi cyfrowymi narzędziami. Powinniśmy się bardzo dobrze przyjrzeć temu, co przynosiło dobre efekty i nie rezygnować z tego.

Daria Bruszevska-Przytuła

„DRAMAT NAUCZANIA W VII AKTACH” WEDŁUG MATURZYSTY

PROLOG

Zacznijmy od początku. I to nawet nie od początku pandemii...

Polski system edukacji opiera się na modelu pruskim, który to powstał w XIX w. Postulował on między innymi odgórnie narzucone treści i programy nauczania, zestaw obowiązkowych lektur, lekcje podzielone na 45-minutowe jednostki, krótkie przerwy sygnalizowane głośnym dzwonkiem, stopnie za wiedzę, nauczanie monologowe (frontalne), książki do nauki, egzaminy. Brzmi znajomo? Nic dziwnego.

Do naszego kraju model pruski dotarł wraz z odzyskaniem niepodległości w 1919 r. i nie zmienił się drastycznie aż do chwili, kiedy to do gry wszedł rok 2020 i rzucił wyzwanie, wymuszając edukację za pośrednictwem Internetu.

JEŻELI WIĘC KTOŚ SIĘ DZIWI, ŻE FORMAT E-LEKCJI JEST WADLIWY, WARTO ZADAĆ SOBIE PYTANIE, CZY NAPRAWDĘ OCZEKUJEMY, ŻE MODEL EDUKACJI SPRZED 200 LAT JEST W STANIE SPROSTAĆ WYMAGANIOM XXI WIEKU?

Biorąc pod uwagę, że zmiana nie nadeszła stopniowo, a nastąpiła nagle, z dnia na dzień, nie ma chyba co się dziwić, że nie jest idealnie.

AKT I: NOWA RZECZYWISTOŚĆ

Jak wyglądał początek nowej szkolnej rzeczywistości? Różnie. Część placówek podszła do tematu dosyć ulgowo, a ich uczniowie mieli tak naprawdę wakacje. Inni byli zasypany zadaniem na potęgę. Niektóre szkoły już przed wakacjami zaczęły przerzucać lekcje na platformy do wideokonwersacji.



Michał Stawski był członkiem Młodzieżowej Rady Miasta w Ławie, członkiem stowarzyszenia Fabryka Inicjatyw Obywatelskich, tegoroczny maturzysta uczący się w ławskim Zespole Szkół im. Bohaterów Września 1939 r.

ROK 2020 BYŁ ZASKAKUJĄCY DLA WSZYSTKICH. PANDEMIA WYWRÓCIŁA NASZE DOTYCHCZASOWE ŻYCIE DO GÓRY NOGAMI, DOTKNĘŁA WŁAŚCIWIE WSZYSTKICH SEKTORÓW NASZEJ EGZYSTENCJI. JEDNĄ Z OFIAR ZAISTNIAŁEJ SYTUACJI JEST EDUKACJA — ZAUWAŻA MICHAŁ STAWSKI, MATURZYSTA UCZĄCY SIĘ W ŁAWSKIM ZESPOLE SZKÓŁ IM. BOHATERÓW WRZEŚNIA 1939 R.

Najgorzej mieli ci uczniowie, którzy zostali pozbawieni werbalnego kontaktu z nauczycielem. Dzieciom za pośrednictwem dzienników elektronicznych zaczęto wysyłać notatki. Czyli po prostu „ściany” tekstu do przyswojenia oraz zadania do wykonania na bazie tych notatek. Poziom motywacji: zerowy. Poziom chęci do nauki: zerowy. Poziom zrozumienia tematu: zerowy. Dodatkowo warto wspomnieć, że dzienniki elektroniczne, zalane falą notatek, były niewygodne. Potrafiły nie funkcjonować kilka godzin w ciągu dnia, część uczniów nie dostawała powiadomień, a reszta wyczekiwała, aż nauczyciel wyśle im tekst. Brzmi jak świetna zabawa, prawda?

Młodzi uczniowie, nieprzyzwyczajeni do pochłaniania

wiedzy z ciągów liter na białym tle, nie dawali rady sprostać zadaniu. Nieraz musieli pomagać rodzice. Mocno zatarała się też relacja uczeń-nauczyciel.

Fakt, że zdalne nauczanie się nie sprawdza, przyznają nawet politycy, czego dowodem jest uproszczenie egzaminów. Przed nami przecież już druga „ulawiona” matura.

AKT II: NAUKA NA BŁĘDACH

Po nieudanym początkowym okresie nastąpiły wakacje. Pandemia w odwrocie, wolne od szkoły, dosłownie sielanka. Wtedy też pojawiła się informacja, że uczniowie 1 września wrócą do szkół. Niby kamień z serca, jednak raczej każdy zdawał sobie

sprawę, że długo ten pomysł nie wytrzyma, a zakłady wśród uczniów o to, kiedy znowu zamkną szkoły, były normalne.

No i tak też się stało, wrastający poziom zakazów zmusił rządzących do rozpoczęcia kolejnego aktu dramatu o nazwie „e-lekcje”. Tym razem jednak mieliśmy już doświadczenie w temacie, placówki odrobiły lekcję z poprzedniego aktu i przystąpiły do zdalnej edukacji z większym zaangażowaniem. Platformy takie jak Teams były podstawą. Koniec ze ścianami tekstu na e-dzienniku, w końcu rozmowa z nauczycielem, w końcu lekcje zaczęły chociaż trochę przypominać lekcje, jakie znaliśmy. Najgorzej jest już za nami, zaczęliśmy się przyzwyczajać oraz ulepszać format zajęć zdalnych. Mimo

to należy pamiętać, że wciąż nie jest idealnie.

AKT III: WPŁYW PSYCHOLOGICZNY

Zdalne nauczanie wywarło spory wpływ na funkcjonowanie młodych ludzi. Ograniczenie kontaktów z rówieśnikami, czy chociażby drastyczny spadek motywacji do nauki. Sytuację można określić jako „piekło ekstrawertyków” lub „raj introwertyków”.

Tym drugim wizją ograniczenia kontaktów społecznych jest jak najbardziej na rękę, tym pierwszym już niekoniecznie. Mimo to w bilansie zysków i strat gorzej wypadają introwertycy, dlaczego?

Osoby ekstrawertyczne uznały zdalne nauczanie za problem

w kontaktach i za cel obrały sobie jego zwalczanie. Spotkania z kolegami online czy nawet w cztery oczy wciąż miały miejsce i kontakty społeczne nie zniknęły. Co z introwertykami? Nawet jeżeli im sytuacja wydaje się komfortowa, to tak długie odizolowanie musi przynieść negatywne skutki. Oczywiście nie tylko u tej konkretnej grupy ludzi, ale u wszystkich.

AKT IV: MOTYWACJA

„Motywacja”, a raczej jej brak. Spanie na pierwszych lekcjach czy przeglądanie social mediów podczas zajęć to nie jest coś wyjątkowego. Pojawiają się problemy w nauce, przyswajaniu wiedzy, czy nawet samej chęci jej przyswajania. Zdalne nauczanie wypruwa ucznia z poczucia obowiązku, potrzeby zdobywania nowych wiadomości, czy po prostu frajdy z nauki (tak, istnieje coś takiego). Jeżeli pojawia się możliwość robienia ciekawszych rzeczy niż nauka, to młodzież to wykorzystuje: przegląda Facebooka, gra w gry, rozwija pasję — oczywiście podczas lekcji. Osiąganiu na sprawdzianach nie wspominając.

AKT V: ZYSKI

Czy jest możliwe, że ktoś zyskuje na zdalnym nauczaniu? Wydaje się, że tak, głównie indywidualiści. Łatwiej mają też osoby potrafiące się zmotywować. Więcej wolnego czasu to więcej czasu na pasję. Jak już wcześniej wspominałem, zyskują również, krótkotrwanie, introwertycy oraz osoby wykluczane przez społeczność. Zyskują również nauczyciele, którzy nie muszą opuszczać mieszkania, żeby wykonywać swoją pracę.

AKT VI: PRZYSZŁOŚĆ

Czy warto rozwijać zdalną edukację? Zdalne nauczanie ma jeden konkretny plus, wyrzywa pruski model z lat dwudziestych

XIX wieku i przekłada na język współczesności. Notatki w Wordzie, zamiast w zeszytach. Autoresearch zamiast podręczników. Zresztą mam nadzieję że e-lekcje przyczynią się do wytworzenia w młodzieży kultury autoresearchu, bo samodzielne szukanie odpowiedzi to umiejętność bardzo przydatna. Dotąd praktykowana raczej podczas ściągania, kiedy to uczniowie sięgają do Internetu i na podstawie źródeł analizują zagadnienie. Tak, ściąganie może mieć wartość edukacyjną.

A więc e-nauczanie rozwija uczniów. Niekoniecznie w taki sposób, w jaki chcieliby tego nauczyciele, ale wciąż rozwija. Dlatego warto to e-nauczanie rozwijać oraz poprawiać. Chciałoby po to, aby sprawdzian z historii był sprawdzianem z historii, a nie sprawdzianem z autoresearchu.

AKT VII: WNIOSKI

Podsumowując wpływ oraz działanie wolnych e-lekcji (sic!), można wyciągnąć pewne wnioski.

1. Wciąż się uczymy, jak uczyć oraz jak się uczyć.

2. Nauczanie zdalne ma fatalny wpływ na psychikę oraz aktywność fizyczną. Długotrwałe przesiadywanie przy komputerze obciąża wzrok oraz kręgosłup.

3. Lekcje online odbijają się na poziomie wiedzy uczniów, do tego stopnia, że trzeba ułatwiać egzaminy.

4. Forma elektroniczna nie zastąpi osobistego uczestnictwa w lekcji stacjonarnej.

5. Edukacja zdalna ma fatalny wpływ na motywację uczniów i na sam wizerunek nauki.

6. E-lekcje mają negatywny wpływ na kontakty międzyludzkie, z uwagi na odizolowanie od własnej klasy lub grupy.

7. Możliwość spełniania się w swoich pasjach i nauce się w swoich pasjach i nauce się w wszystkim zmotywowani indywidualiści. Jest też cień szansy, że bycie takim zmotywowanym indywidualistą stanie się modne i powszechne.

Zdalne nauczanie pozostawia ambiwalentne odczucia. Z jednej strony: fatalna porażka, z drugiej strony: nowy niezbadany potencjał. Według rachunku zysków i strat oceniałbym e-nauczanie raczej negatywnie. Ale przed nami jeszcze trochę czasu. Trzymajmy kciuki, że to nowe narzędzie wyjdzie nam na dobre!

Michał Stawski
oprac. eka, dlp

Cieszę się, że nie muszę chodzić do szkoły — mówi bez wahania jedna z moich nastoletnich rozmówczyń. Na pytanie, czy nie brakuje jej wyjść z domu i spotkań z rówieśnikami, odpowiada: — Nie mam w klasie żadnych koleżanek, za nikim nie tęsknię.

Dopiero podczas rozmowy z mamą dziewczynki dowiaduję się, że jej córka od dłuższego czasu ma problem z nawiązaniem właściwych kontaktów ze swoimi rówieśnikami. Zdarzało się nawet, że znajomi ze szkolnej ławki tak dokuczali dziewczynie, że nie obyło się bez wizyt u psychoterapeuty. Wiadomość o zamknięciu szkół nastolatka przyjęła więc z ogromną radością.

NIE BYŁA JEDYNA

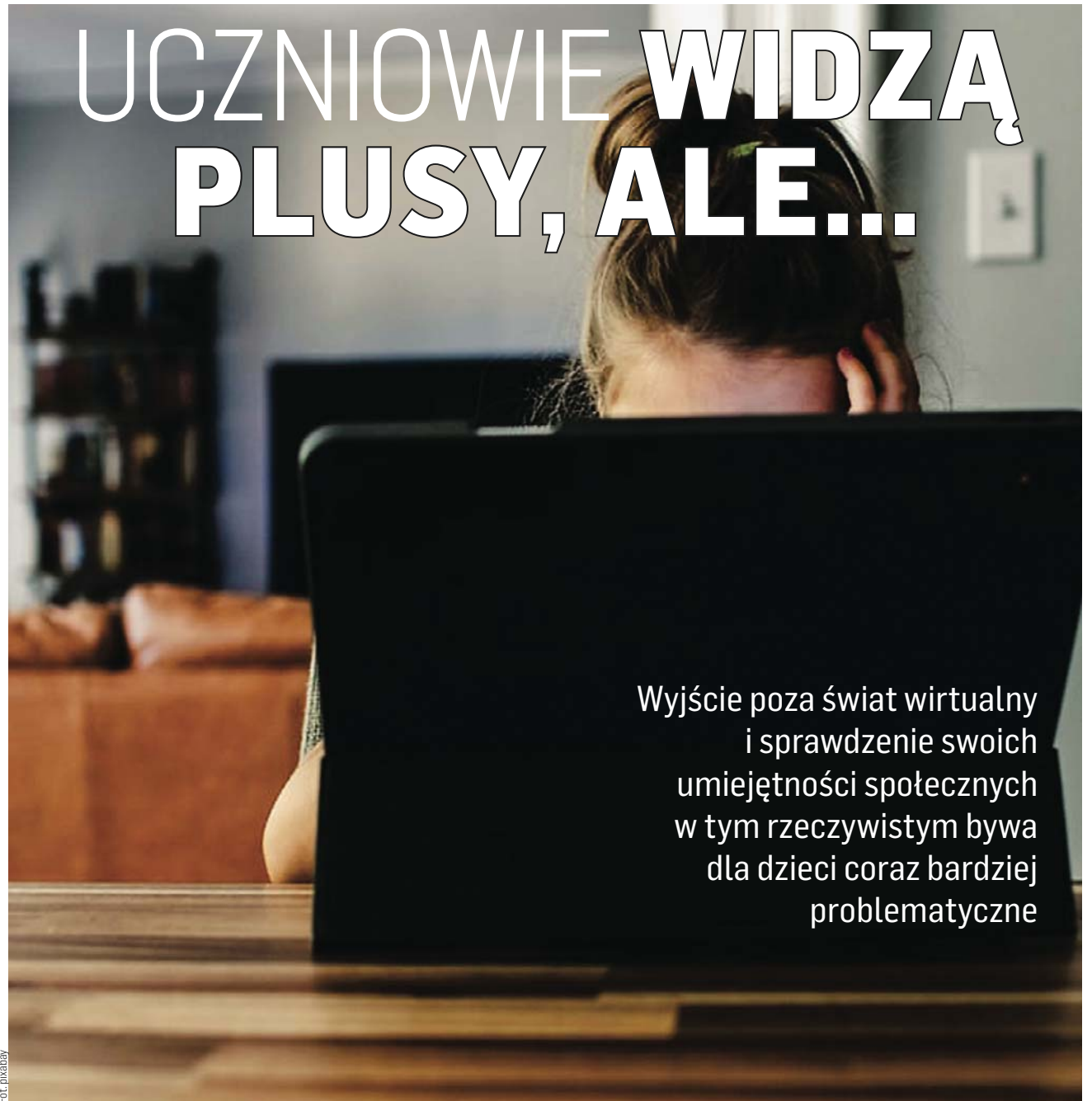
Okazuje się jednak, że dla uczniów lękowych, wycofanych, niepewnych, bojących się odrzucenia, albo już będących ofiarami drwin ze strony rówieśników, zamknięte szkoły mogą być rozwiązaniem jedynie do-
różnym.

— Czy można prowadzić terapię zaburzeń lękowych, np. fobię szkolną, kiedy nie można ćwiczyć powrotu do szkoły? — zastanawia się Dariusz Wasiński, psycholog. — Niestety nie, a co za tym idzie, coraz częściej zawieszają się terapię, ponieważ dzieci zostają w domu i twierdzą, że nie mają już problemu. No i faktycznie, w tej chwili może go nie być, ale gdy świat się już normalnie otworzy, będzie on dużo większy. Przez chwilę jest lepiej, ale problem się konserwuje, narasta i wzmacnia — zauważa psychoterapeuta.

Brak spotkań na żywo wcale nie oznacza, że zasady gry się zmieniły. W wielu klasach nadal żywy jest podział na lepszych i gorszych, na ofiary i katów.

— Zdarza się, że jedni nagrywają innych, gdy ci wybierani są przez nauczyciela do odpowiedzi. Widać po niektórych osobach, że się stresują, inni to wykorzystują i później mają na jakiś czas powód do śmiechu, czyli filmik nakręcony na zdalnej lekcji, podczas której ktoś z nerwów powiedział coś głupiego — przyznaje 13-latek, z którym rozmawiam.

Podobne sytuacje sprawiają, że uczniowie niechętnie włączają kamerki, problem mają nawet z wypowiedzianiem się na forum, bo twier-



UCZNIOWIE WIDZĄ PLUSY, ALE...

Wyjście poza świat wirtualny i sprawdzenie swoich umiejętności społecznych w tym rzeczywistym bywa dla dzieci coraz bardziej problematyczne

NIE MUSZĘ RANO WSTAWAĆ, MOGĘ CAŁY DZIEŃ PRZESIEDZIEĆ W DRESACH I NIE OGLĄDAĆ TYCH, KTÓRYCH NIE LUBIĘ — TAKIE PLUSY ZDALNEGO NAUCZANIA WYMIENIAJĄ UCZNIOWIE. ALE CZY NIE KRYJĄ SIĘ ZA NIMI POWAŻNE KONSEKWENCJE, Z KTÓRYMI PRZYJDZIE IM SIĘ KIEDYŚ ZMIERZYĆ?

dzą, że nie lubią swojego głosu.

— Najbardziej martwi mnie kłopot z tzw. kapitałem społecznym, czyli m.in. umiejętnością współpracy — przyznaje Dariusz Wasiński. — Polska edukacja stawia na indywidualizm — dzieci rywalizują o oceny i za rzadko działają razem. Teraz gdy się nie widują, sytuacja jest jeszcze trudniejsza. Kolejną rzeczą jest to, że nawet jeśli dzieciaki świetnie ogarniają internet, nadal mają problem chociażby ze sprawdzeniem rozkładu jazdy czy kupieniem biletu. W codziennych

sytuacjach nawet reprezentanci starszej młodzieży zachowują się jak dzieci we mgle.

JAK PROBLEM WIDZĄ NAJSTARSZY UCZNIOWIE?

— Czy chciałabym wrócić do szkoły? Zależy, z której strony na to patrzeć. Wolę siedzieć w domu i nie musieć wstawać od poniedziałku do piątku o 6 rano, ale patrząc na to od strony wynoszonych przeze mnie wiadomości

z lekcji, wolałabym wrócić — odpowiada tegoroczna maturzystka. — Na lekcjach zdalnych nie przywiązuję tak wielkiej wagi do tego, co mówią nauczyciele, ponieważ często nie umiem wytlumaczyć danej lekcji w taki sposób, w jaki to robili w szkole. Argumentem za powrotem są też kontakty z rówieśnikami, których bardzo mi brakuje — dodaje dziewczyna.

— Jestem świadoma, że moje wyniki mogą być o wiele niższe, niż oczekiwałam na początku liceum. Przez to, że siedzę w domu przez cały czas, mam na pewno mniej

motywacji. Zawinić może też obecny sposób nauczania. Nie wszyscy nauczyciele przygotowują odpowiednio do matur. Wiem, że gdybym nie była na zdalnym nauczaniu, w tej chwili na pewno pisalibyśmy próbne matury z wielu przedmiotów, w tym momencie nic takiego się jednak nie dzieje. Jeżeli chodzi o oceny, mogę tylko powiedzieć, że nie zawsze są one adekwatne do wiedzy uczniów, na pewno każdemu chociaż raz na zdalnych zdarzyło się ściągać z internetu, aby dostać piątkę — stwierdza maturzystka.

Kamila Kornacka

NA POCZĄTKU BYŁ CHAOS:

NAUCZANIE ZDALNE WEDŁUG NAUCZYCIELEK

CECYLIA CYWIŃSKA
uczy etyki
w SP1 i SP3 w itawie,
jest dyrektorką
pedagogiczną
niepublicznego
przedszkola „Pluszak”.

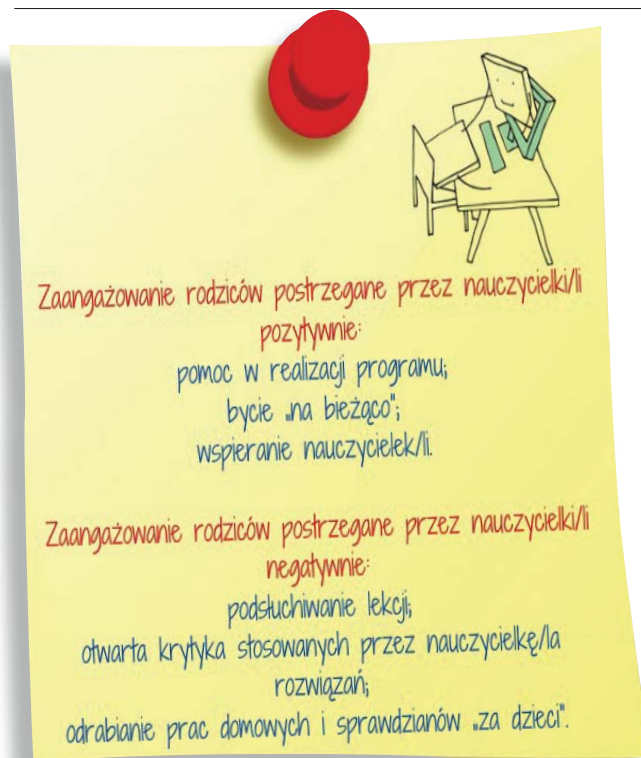


Fot. archiwum prywatne

Początki były bardzo trudne, bo — po pierwsze — sytuacja wszystkich zaskoczyła, a po drugie — nie istniała żadna procedura nauczania zdalnego. Część nauczycieli, w tym ja, w dniu decyzji o zamknięciu szkół od razu zadaliśmy uczniom pracę na kilka najbliższych dni, rozdaliśmy do domów podręczniki, potworzyliśmy grupy messengerowe z uczniami i ich rodzicami. Ale od początku nauczyciele i dyrektorzy byli zdani na siebie. Nie było i nie ma żadnej wspólnej, dostosowanej do potrzeb i możliwości szkół platformy edukacyjnej.

Nie od razu każdy potrafił z tych platform skorzystać. Szkolenia online nie są idealne. Wielu nauczycieli w wieku średnim i powyżej nie jest tak dobrze obeznanym informatycznie, jak sobie wyobrażają twórcy aplikacji. I to wcale nie znaczy, że są gorszymi nauczycielami, po prostu nie mieli okazji się tego nauczyć. Inna sprawa to sprzęt, zarówno ten szkolny, jak i domowy, który najczęściej nie jest

CHAOS, BRAK JEDNOLITEGO SYSTEMU, BRAKI SPRZĘTOWE, ZMASOWANA KONTROLA KURATORYJNA, POCHŁANIAJĄCA BARDZO DUŻO CZASU I ENERGII. TAKIE BYŁY — W OCENIE NAUCZYCIELI, Z KTÓRYMI ROZMAWIALIŚMY — POCZĄTKI NAUCZANIA ZDALNEGO. DODAJĄ, ŻE UBIEGŁY ROK W EDUKACJI POWINNIŚMY POTRAKTOWAĆ SYMBOLICZNIE, NIE STARAĆ SIĘ NA SIŁĘ UDAWAĆ, ŻE JEST ZALICZONY.



z najwyższej półki. Polskie szkoły są w tym zakresie bardzo niedofinansowane. Podobne problemy ze sprzętem i jego obsługą mają też często rodzice i uczniowie. Podsumowując początek: chaos, brak jednolitego systemu, braki sprzętowe, zmasowana kontrola kuratorska, pochłaniająca bardzo dużo czasu i energii.

Po tych wielomiesięcznych doświadczeniach widać wyraźnie, że szkoła zdalna nie może być lustrzanym odbiciem szkoły stacjonarnej. Należałoby tak zweryfikować treści nauczania, żeby do nauki zdalnej zostawić najważniejsze umiejętności kluczowe, a nie katować uczniów lawiną informacji do zapamiętania. Wielogodzinne siedzenie przed ekranem nie uczyni z naszych dzieci geniuszy, co najwyżej nauczy się błyskawicznie oszukiwać na sprawdzianach i udawać, że biorą udział w lekcjach,

co już się notorycznie zdarza.

Nauczyciele się starają i mają wsparcie w dyrektorach. Ale dyrektorzy na pewno potrzebują większego wsparcia w postaci konkretnych: sprzętu, nowoczesnych, ujednoczonych rozwiązań, mniej restrykcji i straszenia. Uczniowie i rodzice też się starają, ale nie wszystko są w stanie zdalnie ogarnąć. Myślę, że powinniśmy potraktować miniony rok w edukacji inaczej, trochę symbolicznie, nie starać się na siłę udawać, że jest zaliczony. Może powinniśmy ten etap powtórzyć, na spokojnie, to tylko rok. A już na pewno powinniśmy się solidnie przygotować do ewentualnej powtórki. I przy okazji w ogóle zrezygnować z modelu pruskiej szkoły. Naprawdę można uczyć dzieci inaczej (patrz: Skandynawia).

Wysłuchata: Edyta Kocyta-Pawłowska

ALINA DUDZIK,
wicedyrektorka Szkoły
Podstawowej nr 12 w Elblągu



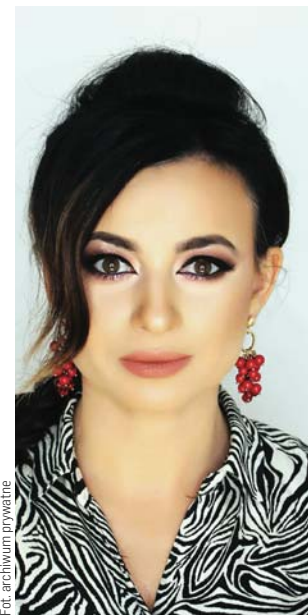
Fot. archiwum prywatne

Przejsie na nauczanie zdalne zaskoczyło nas wszystkich. Nauczyciele musieli stworzyć sobie warsztat pracy w domu, bazując na swoim sprzęcie. Wtedy już co niektórzy kupowali sobie potrzebny sprzęt, np. tablet graficzny, który zastępował szkolną tablicę. Jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego musieliśmy opracować procedury na wypadek nauki zdalnej lub hybrydowej. Gdy okazało się, że przechodzimy na naukę zdalną, nauczyciele mający problemy z pracą u siebie w domu mogli korzystać ze sprzętu i internetu szkolnego. 500 zł, które otrzymaliśmy z programu rządowego, okazało się bardzo pomocne na zakup tego, czego jeszcze im brakowało.

Po przejściu na nauczanie zdalne doskonalenie technik i metod nauczania na odległość odbyło się w iście pionującym tempie i zostało okupione wielkim stresem. Pojawiły się w sieci grupy

wsparcia, gdzie dzielono się swoją wiedzą, pomysłami i umiejętnościami. Nauczyciele spędzali długie godziny, żeby najpierw zapoznać się z nowymi aplikacjami, a potem się nauczyć ich obsługi.

BEATA DZIEMIDOWICZ,
połonistka w Szkole
Podstawowej nr 12 w Elblągu



Fot. archiwum prywatne

Początki zdalnej nauki były dla nich bardzo trudne. Nauczyciele pracowali po 10 do 16 godzin dziennie, przygotowując się do zajęć zdalnych. Proces nauki zdalnej wychodzi poza godziny lekcyjne, ale uważam, że nie da się wyliczyć pracy nauczyciela co do godziny i nie o to chodzi. Istotne było to, żeby po pierwszym okresie chaosu zacząć racjonalnie przygotowywać się do lekcji.

Powrót do nauczania zdalnego w ubiegłym semestrze był już dużo łatwiejszy. W marcu elektroniczny sposób nauczania był zaskoczeniem, teraz i nauczyciele, i uczniowie byli swia-

domi i gotowi na zmianę formy nauczania.

Nauczyciele i dyrektorzy wielu szkół podstawowych przyznają, że zdalnie trudno jest przygotować uczniów do egzaminów. Należy pamiętać, że obecny rocznik ósmoklasistów już trzeci semestr uczy się z domów. Oni do egzaminów przygotowują się zdalnie. W związku z tym pojawiają się głosy, że jeżeli byłaby możliwa inna forma rekrutacji do szkół średnich, to można byłoby z egzaminu zrezygnować. Żeby oszczędzić uczniom stresu.

Obecnie głównym problemem zdalnej edukacji jest pozorowanie nauki przez dzieci. Uczniowie chodzą na lekcje w kratkę, w ich trakcie grają w gry komputerowe albo po prostu śpią ze słuchawkami w uszach. Uważam, że kluczem do „utrzymania dziecka w systemie” jest utrzymanie relacji z nim. Edukacja zdalna dobitnie pokazała, jak ważne relacje nauczyciel-uczeń i między uczniami.

Nauka zdalna pozbawiła uczniów normalnych lekcji wychowania fizycznego. Wypowiedzi kolegów i koleżanek wuefistów na temat sprawności i nadwagi wściekle do uczniów po powrocie do zajęć stacjonarnych z wychowania fizycznego nie pozostawiają złudzeń: poziom sprawności ogólnej drastycznie spadł, a problem otyłości i nadwagi jeszcze się zwiększył.

Psychiczna cena, jaką płacą uczniowie, jest naprawdę wysoka. Dzieci i młodzież mają silną potrzebę przebywania ze sobą, w grupie, z nauczycielami. Zamknięcie szkół gwałtownie zerwało codzienne relacje. Wyniki nauczania są dziś na drugim planie.

Wysłuchata: Karolina Król



Wanda Wojnowska,
dyrektorka Szkoły
Podstawowej nr 4 w Elku

— Informacja o zawieszeniu pracy to było pierwsze, co nas spotkało w marcu. Było to zawieszenie pracy na dwa tygodnie. W międzyczasie pojawiło się luźne wskazanie ministra edukacji o możliwości kontaktu i przesyłania dzieciom materiałów do pracy samodzielnej w tym czasie. My te dwa tygodnie wykorzystaliśmy na przeniesienie szkoły w chmurze — mówi Wanda Wojnowska, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 4 im. Władysława Szafera w Elku.

Gdy doszło do ogłoszenia przejścia na nauczanie w trybie zdalnym, ełcka placówka była już w zasadzie na to niemal w pełni przygotowana.

— Od kilku lat mieliśmy doświadczenie w pracy z chmurą Google i korzystaliśmy z wielu narzędzi. Podczas tamtych dwóch tygodni wykorzystaliśmy czas na zarejestrowanie szkoły i na uzyskanie dostępu do classroom i do aplikacji, która pozwoliła nam szybko przejść na spotkania „face to face” (twarzą w twarz — red.) z naszymi uczniami. Pamiętam dobrze datę 25 marca, ponieważ to wtedy minister przeniósł nas do kształcenia na odległość. Tego dnia my już wszystkie klasy mieliśmy w chmurze, nauczyciele mieli dostęp do klas, a uczniowie mieli utworzone swoje konta. I zaczęły się spotkania — mówi dyrektorka ełckiej podstawówki.

Z perspektywy wiosennych zawirowań i niedawnego powrotu do nauczania zdalnego Wanda Wojnowska formułuje ciekawe wnioski.

**— OKRES WIOSENNY BYŁ
ZUPEŁNIE INNY OD TEGO,
CO MAMY TERAZ. WTEDY**

PRZENIEŚLI SWOJE SZKOŁY DO CHMURY

UBIEGŁY ROK SZKOLNY TO PRAWDZIWY ROLLERCOASTER, NA PRZEJAŹDŹKĘ KTÓRYM LOS ZABRAŁ CAŁY NASZ SYSTEM EDUKACJI. JAK W KONTEKŚCIE POWROTU DO NOWEJ-STAREJ RZECZYWISTOŚCI NAUCZANIA ZDALNEGO OCENIAJĄ TEN CZAS PEDAGODZY Z EŁKU I OKOLIC?

**TOWARZYSZYŁO NAM DUŻE
UCZUCIE NIEPOKOJU,
IZOLACJI, MNÓSTWO OBAW,
A TO PRZEKŁADAŁO SIĘ NA
NASZYCH UCZNIÓW.**

Decyzja o tym, abyśmy się również widzieli, a nie tylko przesyłali materiały czy linki naszym uczniom, miała też na celu ich uspokojenie, stworzenie podstaw „normalności”. Może takiej trochę innej, ale w której szkoła funkcjonuje, nawet w niecodziennych warunkach — precyzuje dyrektor, dodając, że nie byłoby to możliwe bez zaangażowania całej kadry pedagogicznej, dzieci i ich rodziców.

— Jestem bardzo dumna ze swoich nauczycieli, ponieważ postawili sobie poprzeczkę naprawdę bardzo wysoko i osiągnęli poziom, jaki sobie wyznaczyli, bo nam się to później przełożyło na dobry wynik egzaminu ósmoklasisty.

Jak pokazał czas, ten model w SP 4 przyjął się bardzo dobrze. Gdy wraz z nowym rokiem szkolnym dzieci wróciły do nauki stacjonarnej, ełcka „czwórka” była także i na to przygotowana.

— Teraz też jesteśmy w tej edukacji, ale jest to już „inna” edukacja. Raz, że bardzo szybko się w niej odnajdujemy. Nie ma takiego niepokoju, takiego napięcia, poddenerwowania. Przeszliśmy właściwie na taki poziom stabilnej organizacji. Widzimy to też po reakcjach rodziców dzieci, którzy są oswojeni z tą formą, spokojnie ją przyjmują i dają nam czasami informację zwrotną, co bardzo cieszy.

Są jednak pewne problemy natury stricte „technicznej”. Pewnych zajęć nie da

się przeprowadzić zdalnie, problemem jest także odpowiedzialność nauczycieli za uczniów podczas wirtualnych zajęć.

— Rodzice doceniają, że niektóre zajęcia przebiegają na poziomie, który zachwycą, ale mają niedosyt na innych lekcjach. Są pewne problemy, jak np. lekcje wufu. Zdalna edukacja trwa bardzo długo i nauczycielom powoli wyczerpuje się propozycje, które mogą zaoferować uczniom w taki sposób, aby po drugiej stronie pulpitu były bezpieczne. Na to też nam zwracają uwagę rodzice — mówi wieloletnia dyrektorka SP 4 w Elku i zwraca

również uwagę na być może najważniejszy „defekt” pracy zdalnej z uczniami.

— Bardzo chcemy, aby ta edukacja zdalna była efektywna. Mimo tego, że korzystamy z wielu różnorodnych narzędzi i nauczyciele potrafią to wykorzystać w pełni profesjonalnie, to edukacja zdalna nie zastąpi stacjonarnej. Ona nie daje nam „informacji zwrotnej”, że uczeń patrzy na nas za zachwytem, bo właśnie coś zrozumiał, albo wręcz przeciwnie — ucieka spojrzeniem, bo czegoś nie wie. Tutaj (w pracy zdalnej) trudno nam uzyskać taką informację. Rodzice są za-

niepokojeni również tym, jak uczniowie spędzają czas na lekcjach przed komputerami. Mają podzielną uwagę i z tego korzystają, ale nie są tak skupieni. Zauważyłam, że wiosną byli bardziej zmotywowani. Założyliśmy, że gdy tylko klasy będą wracały do pracy stacjonarnej, to będziemy zaczynali od diagnozy tego, co nam się udało, a co nie w pracy zdalnej, żeby uczniowie nie mieli braków.

Czoła cyfrowemu nauczaniu dzielnie stawia także mała szkoła z Rożyńska Wielkiego koło Elku. Grzegorz Kacperski, dyrektor SP im. Kard. Stefana Wyszyńskiego, już wiosną zareagował błyskawicznie i zorganizował tzw. Wirtualny Gabinet Dyrektora, inicjatywę, która bardzo ciepło została przyjęta przez społeczność szkoły, zaskoczonych wiosennym zamieszaniem. Ruch ten miał na celu zamortyzowanie chaosu.

**— W STYCZNIU 2020
ROKU PIERWSZĄ RZECZĄ,
KTÓRA PRZYCHODZIŁA
DO GŁOWY NA MYŚL
O ZDALNYM NAUCZANIU,
BYŁA KRESKÓWKĄ
„JETSONOWIE”.**

Natomiast sam pomysł na wirtualny gabinet dyrektora szkoły to pomysł, który zaczął być wdrażany chwilę po konferencji premiera ogłaszającego zdalne nauczanie. Jako wieloletni nauczyciel, lektor języka angielskiego i tłumacz przypomniałem sobie o platformie Zoom, z której korzystałem, organizując internetowe spotkania, i dosłownie w ciągu kilku dni wykorzystaliśmy ją do nauczania w naszej szkole. Zrobiłem nauczycielom szkolenie, a oni rodzicom



Grzegorz Kacperski,
dyrektor Szkoły
Podstawowej nr 4
w Rożyńsku Wielkim

o uczniom pokazali, jak to działa. Spotkaliśmy się też z rodzicami na wirtualnej wywiadówce i pokazaliśmy, jak teraz będą odbywały się lekcje, bo największą trudnością w tym wszystkim jest strach rodziców i nauczycieli przed nowością. Początek zdalnego nauczania był owiany wielką tajemnicą, paniką, nikt nie wiedział, jak to będzie funkcjonowało — mówi Grzegorz Kacperski.

Teraz szkoła pracuje już na nowej platformie Microsoftu, a na teren zdalnego nauczania wkroczyła dobrze uzbrojona w sprzęt komputerowy i doświadczenie zebrane w trakcie ubiegłego roku szkolnego.

— Z rządowego programu otrzymaliśmy laptopy, dzieci dostały tablety z internetem z puli 60 tys. tabletów z NASK-u (państwowy instytut badawczy). W zasadzie do nowej odsłony zdalnego nauczania byliśmy teraz bardzo dobrze przygotowani. Proces dydaktyczny był realizowany, rodzice wiedzieli, co się dzieje w szkole.

Zadbano także o wzajemne poczucie bezpieczeństwa i komfortu psychicznego. Dyrektor Kacperski zorganizował nauczycielom wirtualne odprawy w postaci wspólnej kawy w Wirtualnym Gabinetecie.

— To było bardzo ważne, bo wszyscy byliśmy zamknięci, a ta „kawa” dawała nam wspólną energię i umacniała w nas świadomość, że proces edukacyjny się odbywa, mimo że w innych okolicznościach, i że tworzymy społeczność nauczycielską. I to funkcjonuje u nas cały czas — podkreśla Grzegorz Kacperski z SP w Rożyńsku Wielkim.

Maciej Chrościelewski



Kuba w obiektywie
swojej mamy,
Moniki Lisowskiej

E-SZKOŁA DAŁA LEKCJĘ RODZICOM

ZDALNA SZKOŁA DAŁA BARDZO CENNA LEKCJĘ. PRZED WSZYSTKIM RODZICOM. JEDNYM DAŁA W KOŚĆ, INNYM... POKAZAŁA, ŻE SIĘ DA. I ŻE JEST NAWET LEPIEJ NIŻ W SZKOLNEJ ŁAWIE. BO DZIECI MOGĄ UCZYĆ W KOŃCU NA WŁASNYCH ZASADACH: BEZ POKAZYWANIA PALCEM.

Koronawirus przyszedł nagle. Nie wszyscy byli przygotowani na naukę zdalną — czy to sprzętowo, czy mentalnie. Na początku dzieci dziwnie czuły się przed ekranem, a nauczyciele mieli opory przed mówieniem do komputerowej kamery. Ale podobno do wszystkiego można się przyzwyczaić. A może jednak nie? W tym wszystkim jest jeszcze trzecia strona medalu: rodzice.

— Bardzo źle znoszę naukę zdalną córki. Martwię się, jak wpłynie na jej życie, na jej przyszłość. Dziś Marta siedzi sama przez 9 godzin w domu, bo charakter naszej pracy nie

pozwała na pracę zdalną. Jeśli chce iść do toalety, idzie z telefonem, bo nauczyciele zadają podczas lekcji pytania kontrolne: czy jesteś, czy uważasz. Brak odpowiedzi w ciągu minuty skutkuje nieobecnością na lekcji. Jedyna dłuższa przerwa trwa 10 minut, więc nawet obiadu sobie nie odgrzeje. Córka siedzi codziennie po 6 godzin przed ekranem monitora. Oczywiście cało też. Niby może się poruszać, bo ma lekcje w-fu, ale zdalne ćwiczenia to porażka. Pani się stara, ale co można zrobić w pokoju? — zastanawia się Barbara z Olsztyna. — Martwi mnie ogromne uzależnienie od in-

ternetu, z jakimi dziećmi będą się zmagać w przyszłości. Córka opowiada, że w czasie lekcji młodzież bezustannie korzysta z komunikatorów. I cały czas zerka, co słychać na portalach społecznościowych. Sama też to robi. Niektórzy nawet grają w gry. Bo gdy rodziców nie ma w domu, mogą harcować... Dzieciaki po prostu zbyt łatwo wsiąkają w wirtualny świat. A do tego mają mało ruchu i są niedo-

**JAKO MATKA JESTEM
PRZERAŻONA TĄ SYTUACJĄ.
TYLKO CO MOGĘ ZROBIĆ?**

KIEDY ZAMKNĘLI SZKOŁY, ŚWIAT NAM SIĘ ZAWALIŁ

**MONIKA LISOWSKA,
mama czworga dzieci:**

Miałam potrójnie trudne zadanie, nie tylko dlatego, że troje z czworga moich dzieci przeszło na zdalne nauczanie, ale dlatego, że o ile moja córka radziła sobie z nauką sama, to już trzej synowie potrzebowali mojej ciągłej uwagi i wsparcia. Bartek jest chłopcem z autyzmem i uczy się w szkole przysposabiającej do pracy. Kuba to pierwszoklasista, a mój najmłodszy syn, Tymek, chodzi do przedszkola. Zdalne nauczanie było najtrudniejsze dla Kubę. I on, i reszta jego kolegów z klasy tak naprawdę dopiero niedawno „zeszli z dywanu” i usiedli w szkolnych ławkach. W nowej sytuacji potrzebował mojego wsparcia. Byłam przy nim niemal cały czas, zostawiając go na trochę tylko wtedy, kiedy to Bartek wymagał pomocy. Miałam urwanie głowy, bo musiałam zapanować nad kalendarzem zajęć online, znikającym Internetem i pilnowaniem Tymka, który biegł między starszymi braćmi. Wspierając Kubę, obserwowałam czasem zagubienie innych dzieci, które zostały bez opieki rodziców. Czasem pilnowali ich dziadkowie, czasem dzieciaki były zupełnie same. Widziałam ich bezradność i smutek. Ja sama miałam problemy z pomocą synowi przy dołączaniu do odpowiedniej grupy, a co dopiero one...



Najtrudniejsze dla mnie były zajęcia, które pani zorganizowała dla pierwszoklasistów przed świętami. 7-letnie dzieci nie życzyły sobie prezentów pod choinką, jak ja to robiłam w ich wieku. One mówiły: „niech ten COVID się skończy”. Miałam tży w oczach, mam je teraz, gdy o tym myślę. Bartek, co powinno mnie cieszyć, dobrze radził sobie ze szkolnymi obowiązkami. Widzę jednak, że dużo gorzej funkcjonuje. Wrócił jego dawne lęki, wróciła więc i moja obawa, że

znów będzie tak cierpiał, jak podczas początku pandemii. Dzieci w spektrum autyzmu gubią się bez schematów, więc jemu chodzenie do szkoły jest po prostu bardzo potrzebne. Kiedy pozwolono najmłodszym dzieciom wrócić do szkół, okazało się, że one wcale tego nie chcą. Choć tęskniły za szkołą i kolegami, bały się tego powrotu. Na szczęście wychowawczynie spisały się na medal i zapewniła im bardzo dużo wsparcia.

ZWOLNIĆ SIĘ Z PRACY, ŻEBY PILNOWAĆ CÓRKI?

W kwietniu tęskniła za normalną szkołą. Narzekala na dom i komputer. Dziś już coraz mniej o tym mówi. Przyzwyczajają się do lekcji przed komputerem, choć się denerwuje na sposób prowadzenia lekcji. Ale twierdzi nawet, że dzięki takiej opcji mimo wszystko mniej się stresuje. To wsumie wiele mówi o sytuacji. Jednak mniej o edukacji zdalnej, a więcej o „normalnej” szkole...

— Jestem pracującą mamą dwójki chłopców. Ośmioletni syn uczy się obecnie w drugiej klasie, a drugi syn, który ma 10 lat, już w piątą. Mąż ma pracę zmianową, a ja nie mam możliwości pracować zdalnie. Młodszy syn korzystał z opieki świetlicy szkolnej. Miał tam naukę zdalną, obiad, opiekę, prace plastyczne, gry itp.

Natomiast starszy syn, uczeń klasy piłkarskiej, zostaje w domu sam zdany na siebie. Musi zrobić sobie śniadanie, odgrzać obiad, nie poparzyć się przy tym i nie przypalić garnka. Musi też pilnować godzin, żeby zjeść w czasie przerwy, a nie w trakcie lekcji przy komputerze. Jest zdany na siebie, gdy przestaje działać mu internet — opowiada Ewelina z Olsztyna. — Na początku było fajnie, bo był sam. Czuł się zaradny, już dorosły, sam w domu... Z mojej perspektywy wygląda to zupełnie inaczej. Bo syn zaczął wciągać internet. Najpierw wchodził na strony związane z tematem lekcji. Później już niekoniecznie. Praca zadana na lekcji nie zawsze była zrobiona, a potem nie zawsze był napisany temat w zeszycie, czy uzupełnione ćwiczenia. Tik tok był ciekawszy. No i nikt nie zwracał mu uwagi. Gdy wracałam z pracy, nadrabialiśmy zaległości. Rozmawiałam z nim,

prosiłam, żeby pracował na lekcji i nie wchodził na strony niezwiązane z nauką. Później pojawił się też kłopot z koncentracją. Mogę powiedzieć, że dzieci przeszły na tryb akademicki: nauczyciel mówi, a uczeń robi notatki i odpowiada. A przecież piątoklasiści nie są studentami! Ich podzielność uwagi nie jest aż tak rozwinięta. Pojawilo się znużenie i znużenie. Niechęć do wyjścia na podwórko, bo jesień i pada, wszystko zamknięte, wymówki, wymówki, wymówki.

I dodaje: — Od marca klasy 4-8 są na zdalnym nauczaniu. Ja jestem zwykłym człowiekiem, a muszę sprostać oczekiwaniom zarówno pracodawcy, programowi szkolnemu, o słabszym dniu aż strach pomyśleć. Wypalenie pojawiło się po obydwu stronach...

**PO PRACY, ZAMIAST
MIŁO SPĘDZAĆ CZAS
Z SYNAM, MUSIAŁAM SIĘ**

NAGIMNASTYKOWAĆ, ŻEBY UROZMAICAĆ POPOŁUDNIA, TŁUMACZYĆ NIEZROZUMIAŁY TEMAT I SPRAWDZAĆ, CZY LEKCJE SĄ ODROBIONE.

Do tego, w międzyczasie, w grafiku mam przygotowywanie posiłków dla dziecka, które zostaje samo w domu. Muszę też wyjść na podwórko, żeby pograć z chłopcami w piłkę... żeby po prostu odkleić ich od telefonu i komputera.

Ale są też rodzice, którzy wychwalają naukę w domu.

— Po pierwsze dzieciaki nie uczą się w przepelnionej klasie. A im więcej uczniów, tym trudniej się uczyć. Spada tempo nauki, które odbija się na wynikach. No i przede wszystkim nie ma wstydu — zauważa pan Robert. — Moja córka uwielbia uczyć się w domu. W końcu nie musiała występować przed całą klasą, odpowiadać na środku sali czy śpiewać publicznie. Nie przepada za większością dzieciaków w klasie. W ogóle szkoły nie lubi, ale wie, że musi się uczyć. Dlatego cieszyła się, że w domu ma święty spokój. Nie narzeka na hałas w czasie przerw i przechwalanki „kto ma lepszą albo droższą zabawkę”. Córka nie musi sztywno siedzieć w ławce, może być w piżamie, popijać i podjadać w czasie lekcji. Mam na myśli kanapkę albo zdrowe przekąski. Uczy się w trzeciej klasie i gdy jest jej za głośno, bo czasami dzieci się przekrzykują, może po prostu je wyciszyć. A gdy ma dosyć siedzenia na krześle, może się przejść, poskakać, pośpiewać, wyciągnąć. W klasie byłoby to niemożliwe. Uznane byłoby za złe zachowanie.

JEDYNY MINUS JEST TAKI, ŻE NASZ DOM TROCHĘ INACZEJ WYGLĄDA W CIĄGU TYGODNIA. ZAMIENIŁ SIĘ W ZDALNE BIURO Z SALĄ LEKCYJNĄ W DZIECIĘCYM POKOJU.

Dzielimy się wszyscy internetem i czasami czuć, że wolno chodzi. Ale za to możemy jeść wspólne śniadania i wyjść na spacer, gdy mamy przerwę. Rodzina bardzo się do siebie zbliżyła. Co prawda rachunki są wyższe, ale jakieś koszty trzeba ponieść. Mówi się trudno i idzie dalej.

Ada Romanowska

NAUKA ZDALNA NA OKIEM MATKI: PANDEMIA ZBIERA ŻNIWO

— Jak wygląda wasz dzień w czasach nauki zdalnej?

— Nie trzeba nigdzie dojechać, więc wstajemy najpóźniej o 7.15. O 7.45 siadamy przed komputerami. „My”, bo przy tych najmłodszych ciągle czuwać. Dzieciaki mają lekcje na zmianę. Dzieci są w trzech pokojach, do tego kuchni i dzienny pokój oddałam na sale lekcyjne (śmieje się). W ten sposób sobie nie przeszkadzają. Jednak kuchnia jest mi w ciągu dnia potrzebna: tam jest pralka, zmywarka. Obiad też trzeba jakoś zrobić. Po wywiadówce pani poprosiła, by w trakcie zajęć nie używać głośnych sprzętów, na przykład odkurzacza. Mój dom zamienił się więc w szkołę! Niewiele mogę robić. W czasie dłuższych przerw jemy obiad, na raty, nie wszyscy jednocześnie. Amelka jest w pierwszej klasie, Mikołaj w drugiej, Lenka w szóstej klasie, Izka w drugiej średniej, a Sebastian jest w drugiej klasie zawodowej. Lekcje mają bardzo różnie rozłożone. Zawsze się starałam, żeby chociaż obiad zjeść wspólnie, ale niestety — nie daje się.

— Czy każdy ma swój komputer?

— Tak. Jestem rodziną zastępczą, dlatego oprócz własnego sprzętu, mamy też przeznaczone tylko do nauki dobre laptopy i drukarkę, w które wyposażyło nas Powiatowe Centrum Pomocy Rodziny. Jest to oczywiście użyczenie na czas nauki zdalnej. Mieszkamy poza centrum Ławy. Nie mamy światłowodów, tylko internet komórkowy i bywa różnie. W dwóch pokojach nie ma problemu z łączeniem, ale u Lenki i Izki często przerywa. Często nauczyciele wątpią, że tak się naprawdę dzieje i wpisują nieobecność! Zawsze mam chęć zadzwonić i wytłumaczyć, że internet się zaczyna, ale dziewczyny mnie powstrzymują (śmieje się). Najtrudniej zalogować się rano.

— Ktoś cię przygotowywał do tego, jak to będzie wyglądać?

— Zostaliśmy postawieni przed faktem. Zresztą jak wiele grup. Ale jakoś sobie



Fot. Archiwum prywatne

MILENA WELZANT Z ŁAWY, KTÓRA WYCHOWUJE SZEŚCIORO DZIECI (DWOJE BIOLOGICZNYCH I CZWORO, DLA KTÓRYCH JEST MAMĄ ZASTĘPCZĄ), O NAUCZANIU ZDALNYM WIE NAPRAWDĘ WIELE. JAK ONO WYGLĄDA Z JEJ PUNKTU WIDZENIA?

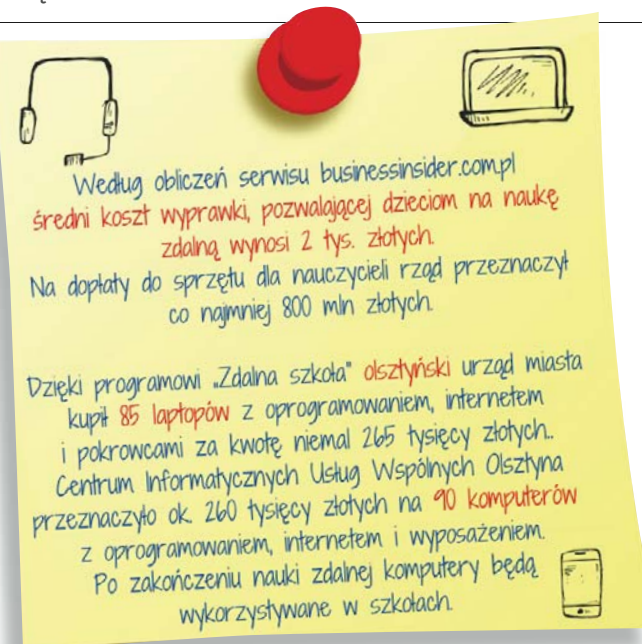
sama radzę. W przypadku maluchów trzeba być obok.

UCZNIOWIE SOBIE NAWZAJEM WYŁĄCZAJĄ MIKROFONY, BAWIĄ SIĘ, ZACZEPIAJĄ SIĘ NA CZACIE, NIE SĄ SKUPIENI.

Nie da się w tym systemie zablokować pewnych możliwości i dlatego dziecko może wyłączyć wszystkim mikrofon, łącznie z panią. Są dzieci, które sobie z tego nic nie robią. Zkolei mój Mikołaj woła: „Ciocia, ktoś mnie znowu wyłączył!”. I muszę interweniować u wychowawczyń. Panie w klasach 1-3 prowadzą lekcje bardzo fajnie, starają się, żeby przez internet jak najbardziej zainteresować dzieci. Najgorszy w tej sytuacji jest brak kontaktu...

— Czy istnieje jakieś wsparcie psychologiczne i czy z niego korzystaliście?

— Jeden z chłopców ma Zeespół Aspergera. W ubiegłym



roku dopiero w maju odezwał się podczas lekcji. Wcześniej nie mogłam go namówić. Zdarzało się, że w ogóle nie uczestniczył w zajęciach, nie podłączał się. Od wychowawcy dowiedziałam się, że Sebastian ma pełno „zagrożeń”, czyli groziły mu jedynki na ko-

niec roku. On w ogóle nie robił zadań! Teraz, wjesienno-zimowej turze nauki zdalnej, mamy inaczej wszystko zorganizowane: kamerki itp. A na wiosnę wysyłano karty pracy, których on nie uzupełniał. Szukaliśmy pomocy, choć pandemia mocno ograniczyła możliwości.

Była wizyta, była rozmowa z panią psycholog z ławskiego Ośrodka Psychoedukacji, Profilaktyki Uzależnień i Pomocy Rodzinie... Podczas rozmowy telefonicznej stało na tym, że zawsze mogę zadzwonić i porozmawiać. W zwykłych czasach jeżdżymy do poradni autyzmu, mamy wizyty u psychiatry. To specyficzny rodzaj dysfunkcji. Trzeba się cieszyć, że on się chce uczyć.

— A jak wygląda sytuacja z ruchem fizycznym?

— Są zajęcia podczas wychowania fizycznego. Nauczyciele zwracają uwagę, by zrobić wokół siebie przestrzeń, nie ćwiczyć na tapczanie czy krześle. Wolałabym jednak, żeby ruchu było więcej. Dzieci zastygły przed komputerami.

— Musisz się w takim razie znać na wszystkim.

— Cieszę się, że mnie docenił (śmieje się). Dobrze, że dzieci chcą się uczyć, z przyjemnością im pomagam. Jednak bez przesady. Bywa, że najpierw, z za dziecka, odpowiada rodzic, a dziecko powtarza.

Dzięki Bogu, że czytamy, ćwiczymy i nie jest źle. Jednak braki w słownictwie, w umiejętności wypowiadania się, niezrozumienie treści w matematycznych zadaniach z treścią —

PANDEMIA ZBIERA ŻNIWO. TO SIĘ BĘDZIE DŁUGO CIĄGNĘŁO ZA TYM POKOLENIEM.

Do tego dzieci są skrzywdzone przez brak kontaktu z rówieśnikami.

— Czy według ciebie ktoś zyskuje na nauce zdalnej?

— Mikołaj krepował się czytając w sali, przy klasie. A teraz otwiera czytanek i po prostu czyta. On akurat lepiej sobie radzi z nauką w ten sposób. Skupia się tylko na zadaniu, a nie na obecności innych osób. Ja też wychodzę z pokoju. Wcześniej bywało, że znał odpowiedź, ale najpierw szukał potwierdzenia. Chce, żebym była z niego dumna. Jednak czuje dyskomfort w obecności innych.

Edyta Kocyła-Pawlowska

DUŻO STRAT, MAŁO ZYSKÓW

— Jakie problemy wokół edukacji zdalnej dostrzega pani z perspektywy pedagoga?

— Jest ich kilka. Na samym początku były to problemy związane z techniczną obsługą narzędzi do edukacji. Chodziło głównie o dostępność sprzętu. Pojawiła się też kwestia, kto wspomże dzieci w nauce. Najczęściej tę funkcję spełniali rodzice. Trudności napotymano również w sytuacjach, gdy, przykładowo, przy jednym komputerze miało uczyć się rodzeństwo. Gdy jesienią powrócono do edukacji zdalnej, takie logistyczne kwestie miały już mniejsze znaczenie. Zamiast tego nasiliły się problemy z koncentracją i uwagą. Wiosną była możliwość korzystania przez nauczycieli z wielu platform, a jesienią szkoły miały już skonkretyzowane narzędzia, których używają. Tak stało się na przykład w Olsztynie. Zdalnie zaczęto realizować wszystkie lekcje z planu oraz zajęcia dodatkowe. Zrobiło się tego tak wiele, że dzieci przez nieustające przebywanie przed urządzeniami komputerowymi zaczęły mieć problemy z koncentracją.

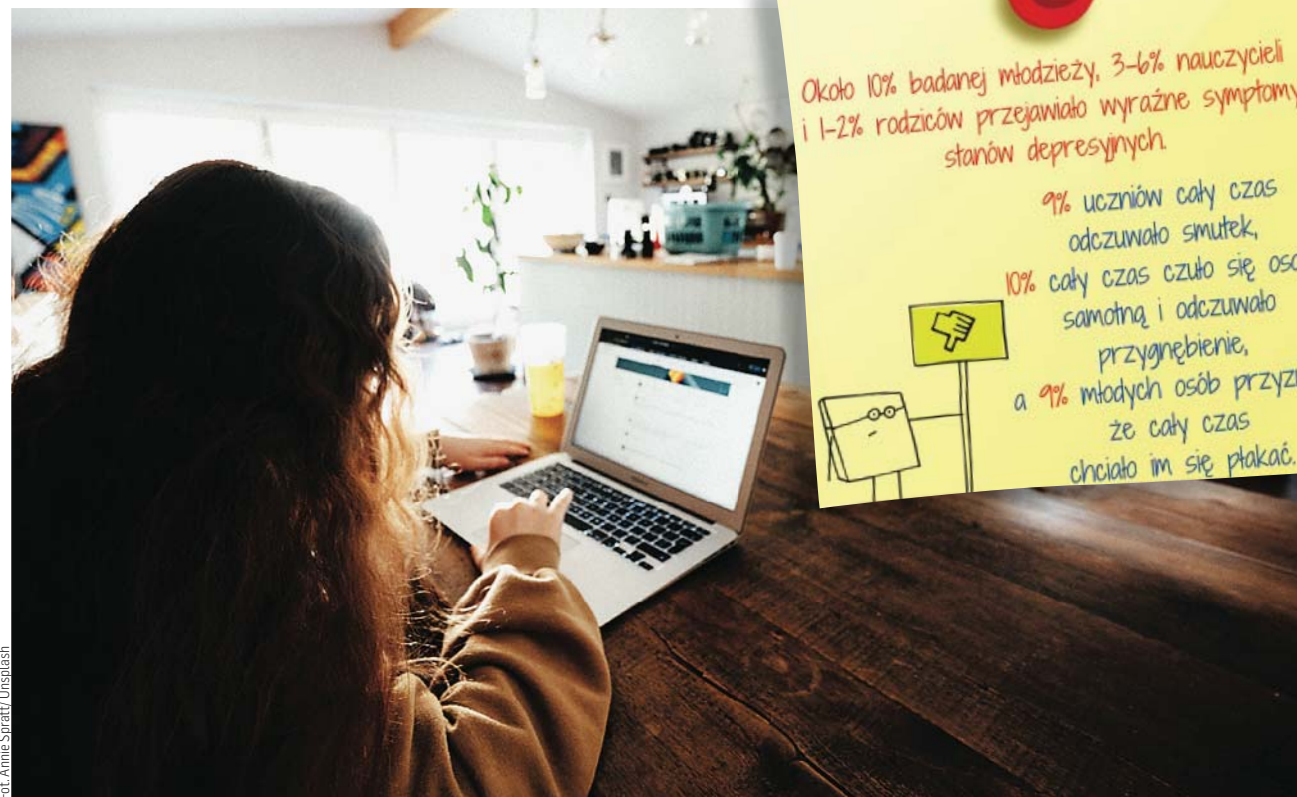
— Jak można byłoby zmniejszyć ten problem?

— Jest potrzeba, aby postawić sobie pytanie, czy koniecznie należy realizować wszystkie zajęcia według planu. Należałoby podejść do tego tak, by uczniów odciążać, a jednocześnie pamiętać, że musi być realizowana podstawa programowa.

— Czy uczniowie dużo stracili przez to, że przez kilka miesięcy nie widzieli się z rówieśnikami?

— Nie ma szansy, by nawet przy mobilności i nowoczesnych narzędziach, zastąpić osobisty kontakt z rówieśnikami i nauczycielami. Dobrze się stało, że dzieci, szczególnie najmłodsze, we wrześniu chociaż na moment poszły do szkół. Poznały nauczycieli, zobaczyły jak wygląda szkoła, co z pewnością zostało im w pamięci. Rodzice i uczniowie klas 1-3 bardzo cieszyli się z powrotu do placówek. Starsze roczniki również zgłaszają, że chciałyby wrócić. Bardzo brakuje im bezpośredniego kontaktu z rówieśnikami. Nauka współpracy i kształtowanie kompetencji miękkich w życiu społecznym zostały zatrzymane.

— Nauka zdalna mogła jednak też „uchronić” niektórych dzieci przed przeladowaniem ze strony rówieśników...



Okolo 10% badanej młodzieży, 3-6% nauczycieli i 1-2% rodziców przejawiało wyraźne symptomy stanów depresyjnych.

9% uczniów cały czas odczuwało smutek,

10% cały czas czuło się osobą samotną i odczuwało przygnębienie,

a 9% młodych osób przyznało, że cały czas chciało im się płakać.

IZOLACJA I KONCENTRACJA TO NAJWIĘKSZE PROBLEMY, Z JAKIMI MIERZONO SIĘ W TRAKCIE EDUKACJI ZDALNEJ — OCENIA ANNA JELIŃSKA, PEDAGOG I DYREKTOR PORADNI PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNEJ NR 1 W OLSZTYNIE. PYTAMY JĄ, CO DZIECI ZYSKAŁY I STRACIŁY W CZASIE NAUKI ON-LINE.

— Z jednej strony można powiedzieć, że te dzieci zyskały, ale tak naprawdę otworzyły się inne przestrzenie i sfery emocjonalne. Pojawiło się bardzo wiele lęków przed powrotem do szkoły. Kilka miesięcy w domu sprawiło, że dzieci przyzwyczaiły się do pewnego trybu funkcjonowania. Są oczywiście takie osoby, którym bardzo pasował ten system, ale zaley to przede wszystkim od ich osobowości czy warunków w domu. Myślę jednak, że niezależnie od tego, wszystkim dzieciom brakowało kontaktów z rówieśnikami. Podczas ferii było to bardzo zauważalne na podwórkach. Natomiast zwykle sytuacje szkolne, które miały i mają miejsce, zostały rzeczywiście przez naukę zdalną wyeliminowane. Trzeba jednak pamiętać,

że kumulacja emocji u dzieci jest ogromna.

— Wspomniała pani o dzieciach, które dobrze czuły się w sytuacji nauki zdalnej. O jakich dzieciach jest mowa? Chodzi o indywidualistów, którzy nie potrzebują aż tak dużego kontaktu z otoczeniem?

— Są dzieci, które są swego rodzaju indywidualistami i potrafią zainteresować się większą liczbą rzeczy. Ich edukacja przebiega w ten sposób, że nie przeszkadza im brak kontaktu rówieśniczego, mają masę zajęć. Ale są one w zdecydowanej mniejszości.

— A co z dziećmi zdolnymi? Nauka zdalna im służy? — W jakimś sensie tak. Właściwość nauczycieli to wpisano obserwatorzy, którzy są w stanie dostrzec takie dziecko. Z wyjątkiem pierw-

szych klas, znają swoich uczniów i wiedzą jakie są ich potencjały oraz potrzeby. Dlatego na pewno w zdalnej edukacji jest szansa, by z uczniami szerzej zainteresowanymi jakimś tematem sprawnie się komunikować i podsyłać dodatkowe materiały. Mam nadzieję, że kiedy wrócimy do normalności, to te narzędzia, które poznaliśmy w ramach edukacji zdalnej, będą przydatne właśnie do takich celów. Będą opcją mobilnego kontaktu między nauczycielem a uczniami, którzy mają określone potrzeby i chcą rozszerzenia wiedzy. Nauczyciele na pewno będą z tych możliwości korzystać.

— Mówi pani, że nauczyciele to wprawni obserwatorzy. Co jednak z uczniami pierwszych klas, którzy na żywo widzieli się z nauczycielem

zaledwie kilka razy?

— We wrześniu tego czasu rzeczywiście nie było zbyt dużo, a niektóre dzieci potrzebują więcej czasu na adaptację. Jednak wiem, że praca nauczyciela polega na ciągłym obserwowaniu i analizowaniu tego, z czym przechodzą uczniowie. Wydaje mi się, że właśnie teraz, po kolejnym powrocie do szkół, nauczyciele zweryfikują informacje, które zbierali przez te kilka miesięcy, także podczas nauczania zdalnego. Będą mogli przełożyć to na swoją pracę i właściwe podejścia do uczniów.

— Czasem zdarza się też, że w zajęciach zdalnych uczestniczą rodzice. Czasem nie tylko pomagają, ale i podpowiadają dziecku. Nie robią mu w ten sposób większej krzywdy?

— Zdarza się, że dzieci boją się wypowiadać przed kamerą. Jest obawa przed włączeniem mikrofonu. Jednak ingerując w wypowiedzi dziecka, czy podpowiadając, nie pomagamy i trzeba mieć tego świadomość.

— Czy rodziców, którzy widzą, że edukacja w domu służy uczniowi, może zachęcać to do zupełnego przejścia na nauczanie domowe?

— Edukacja to nie tylko zdobywanie wiedzy, ale również kształcenie umiejętności i kompetencji. Myślę, że dostrzegamy konieczność wykorzystania potencjału szkoły. Nie obawiałabym się tego, że rodzice przejdą na edukację domową, bo chyba wszyscy widzimy, że dzieciom potrzebne są kontakty społeczne. Jeśli ktoś chce zdobywać wiedzę, to będzie ją zdobywał tak czy inaczej. Natomiast nie nie zastąpi nabywania kompetencji współpracy w grupie rówieśniczej czy kontaktu z nauczycielami. Dlatego ten powrót do szkoły był bardzo potrzebny i naturalny, a dzieci same chciały wrócić do placówek.

— Czy edukacja on-line nie przyczyniła się do wzrostu problemu przemocy w rodzinie przez to, że dzieci przebywały cały czas w domu i nie miały szansy „wyrwać się” chociaż na parę godzin, z patologicznych środowisk?

— Wszystkie przypadki są indywidualne, ale z tego, co wynika z obserwacji naszych specjalistów, nie chodzi o większe narażenie na określone zachowania. Być może zdarzają się sytuacje konfliktowe, gdzie gorę biorą negatywne emocje, ale nie wiem, czy to zjawisko masowe. Z pewnością wkrótce pojawią się na ten temat analizy i badania.

— A czy na edukacji zdalnej zyskały dzieci z mniej majątnych rodzin przez to, że przez jakiś czas nie były narażone na opinie rówieśników, na komentarze dotyczące wyglądu? Czy ten problem w szkołach nadal istnieje?

— Nie śmiałabym powiedzieć, że tego problemu nie ma. Ale jest dużo więcej problemów o większym znaczeniu, właśnie jeśli chodzi o sferę emocji i kompetencji, niż kwestie majątkowe. Te ostatnie się zresztą już stopniowo wyrównują. Nie sądzę, że powrót do szkoły spowodował eskalację w tym temacie. Raczej widziałabym tutaj stabilizację.

Dominika Raszkievicz

A MOŻE EDUKACJA DOMOWA?

WSPÓŁCZESNA SZKOŁA NIE UWZGLĘDNIĄ RÓŻNYCH POTRZEB DZIECI I ICH DOBOWEGO RYTMU DNIA — ZAUWAŻA
DR HAB. URSZULA BARTNIKOWSKA, PROF. UWM, ZWOLENNICZKA ALTERNATYWNYCH FORM EDUKACJI.

— Czy ostatnio więcej osób zwraca się do pani z pytaniami o to, jak wygląda edukacja domowa?

— Tak. Okres nauki zdalnej dał ludziom pewne wyobrażenia o tym, jak to jest mieć dziecko w domu. Tym bardziej że w tym pierwszym zdalnym semestrze szkoły nie radziły sobie jeszcze zbyt dobrze, więc wiele obowiązków spoczywało na rodzicach. Niektórzy z nich po tym doświadczeniu uznali, że taka forma nauki się u nich sprawdza, bo np. dziecko dostaje zadania od nauczyciela i szybko sobie z nimi radzi, a później ma wolne.

— Warto jednak wyraźnie podkreślić, że edukacja domowa i edukacja zdalna to dwie różne kwestie. Podstawowa różnica to chyba stopień zaangażowania rodziców?

— To prawda. Edukacja domowa daje więcej swobody dziecku i rodzicom w decydowaniu o tym, co robić, i jak dostosować zajęcia do zainteresowań dziecka. Wymaga to jednak tego, by rodzic znał swoje dziecko, był zaangażowany i umiał wyszukiwać zadania czy materiały. Edukacja domowa pozwala podążać za dzieckiem, za jego aktualnym stanem zdrowia i zaangażowania. Współczesna szkoła nie uwzględnia różnych potrzeb dzieci i ich dobowego rytmu dnia.

— A nastolatki nie lubią rano wstawać...

— To prawda. Ich dzień kończy się później i później zaczyna. Ale w ich przypadku najważniejsza, z punktu widzenia nauki pozaszkolnej, jest motywacja, aktywność i to, czy potrafią same się uczyć.

— Czy przeciwnicy edukacji domowej słusznie obawiają się tego, że ucząc się we własnym domu, dzieci nie będą potrafiły budować relacji z rówieśnikami?

— Jak się okazuje, edukacja domowa może sprzyjać socjalizacji. Oczywiście, jestem świadoma tego, że są rodzice izolujący swoje dziecko i ograniczający mu kontakty, ale ba-



Prof. Urszula Bartnikowska
pracuje na Wydziale Nauk Społecznych

osoby mające podobny styl życia. Często takie rodziny są dla siebie wsparciem, dzieci się spotykają, a nawet współpracują, realizują różne projekty, wspólnie się uczą.

— Dla kogo jest edukacja domowa?

— Dla dziecka, które jej chce, i dla rodziców, którzy mają do tego możliwości. I, co ważne, dziecko musi te możliwości wykorzystywać. Edukacja domowa nie może być alibi dla nicnierobienia. Warto też pamiętać, że są dzieci, które potrzebują szkolnego rytmu.

— Czy systemowo wspiera się rodziców i dzieci objęte edukacją domową?

— Dużo zależy od konkretnej szkoły, do której dzieci są zapisane. Jeśli chodzi o systemowe wsparcie, to mam wrażenie, że nie uwzględnia ono potrzeb wszystkich rodziców. Tutaj potrzebne jest indywidualne podejście.

— A jak wygląda konfrontacja dzieci objętych edukacją domową z wymogami egzaminacyjnymi? Jak wypadają one w maturach czy egzaminach ósmoklasisty?

— Przynam, że nie znam danych z Polski, ale w Stanach Zjednoczonych, gdzie edukacja domowa jest bardzo rozwinięta, te dzieci bardzo dobrze wypadają w testach ogólnonarodowych. Są uczelniami w tym kraju, które przygotowują nawet specjalną pulę miejsc dla takiej młodzieży, ponieważ cenią kandydatów, którzy wiedzą, czego chcą, jak się uczyć i jak osiągać cele.

— Czy systemowo wspiera się rodziców i dzieci objęte edukacją domową?

— Dużo zależy od konkretnej szkoły, do której dzieci są zapisane. Jeśli chodzi o systemowe wsparcie, to mam wrażenie, że nie uwzględnia ono potrzeb wszystkich rodziców. Tutaj potrzebne jest indywidualne podejście.

— A jak wygląda konfrontacja dzieci objętych edukacją domową z wymogami egzaminacyjnymi? Jak wypadają one w maturach czy egzaminach ósmoklasisty?

— Przynam, że nie znam danych z Polski, ale w Stanach Zjednoczonych, gdzie edukacja domowa jest bardzo rozwinięta, te dzieci bardzo dobrze wypadają w testach ogólnonarodowych. Są uczelniami w tym kraju, które przygotowują nawet specjalną pulę miejsc dla takiej młodzieży, ponieważ cenią kandydatów, którzy wiedzą, czego chcą, jak się uczyć i jak osiągać cele.

— Nauczyciele muszą dobrać zadania tak, by były angażujące i wymagały od ucznia przejścia odpowiedzialności za proces uczenia. Podążanie w kierunku pasji i wspieranie osobistych predyspozycji ucznia powinno być misją każdego pedagoga. Zwracamy na to uwagę w naszych scenariuszach lekcji, które udostępniamy nauczycielom.

— Nauczyciele muszą dobrać zadania tak, by były angażujące i wymagały od ucznia przejścia odpowiedzialności za proces uczenia. Podążanie w kierunku pasji i wspieranie osobistych predyspozycji ucznia powinno być misją każdego pedagoga. Zwracamy na to uwagę w naszych scenariuszach lekcji, które udostępniamy nauczycielom.

— Nauczyciele muszą dobrać zadania tak, by były angażujące i wymagały od ucznia przejścia odpowiedzialności za proces uczenia. Podążanie w kierunku pasji i wspieranie osobistych predyspozycji ucznia powinno być misją każdego pedagoga. Zwracamy na to uwagę w naszych scenariuszach lekcji, które udostępniamy nauczycielom.

— Nauczyciele muszą dobrać zadania tak, by były angażujące i wymagały od ucznia przejścia odpowiedzialności za proces uczenia. Podążanie w kierunku pasji i wspieranie osobistych predyspozycji ucznia powinno być misją każdego pedagoga. Zwracamy na to uwagę w naszych scenariuszach lekcji, które udostępniamy nauczycielom.

— Nauczyciele muszą dobrać zadania tak, by były angażujące i wymagały od ucznia przejścia odpowiedzialności za proces uczenia. Podążanie w kierunku pasji i wspieranie osobistych predyspozycji ucznia powinno być misją każdego pedagoga. Zwracamy na to uwagę w naszych scenariuszach lekcji, które udostępniamy nauczycielom.

— Nauczyciele muszą dobrać zadania tak, by były angażujące i wymagały od ucznia przejścia odpowiedzialności za proces uczenia. Podążanie w kierunku pasji i wspieranie osobistych predyspozycji ucznia powinno być misją każdego pedagoga. Zwracamy na to uwagę w naszych scenariuszach lekcji, które udostępniamy nauczycielom.

— Nauczyciele muszą dobrać zadania tak, by były angażujące i wymagały od ucznia przejścia odpowiedzialności za proces uczenia. Podążanie w kierunku pasji i wspieranie osobistych predyspozycji ucznia powinno być misją każdego pedagoga. Zwracamy na to uwagę w naszych scenariuszach lekcji, które udostępniamy nauczycielom.

— Nauczyciele muszą dobrać zadania tak, by były angażujące i wymagały od ucznia przejścia odpowiedzialności za proces uczenia. Podążanie w kierunku pasji i wspieranie osobistych predyspozycji ucznia powinno być misją każdego pedagoga. Zwracamy na to uwagę w naszych scenariuszach lekcji, które udostępniamy nauczycielom.



JAK ANGAŻOWAĆ UCZNIÓW?

DOSTAJEMY OD NAUCZYCIELI FEEDBACK, ŻE DZIECIAKI, UMIEJĘTNIE POPROWADZONE, NAWET W CZASIE NAUKI ZDALNEJ POTRAFIĄ SIĘ DOBRZE DOSTOSOWANYMI LEKCJAMI BARDZO ZAABSORBOWAĆ — MÓWI JOANNA GULCZYŃSKA Z UNIWERSYTETU DZIECI.

— O nauce zdalnej zwykło się mówić jako o złu koniecznym: że dzieci tyją, „dziejają” i uzależniają się jeszcze bardziej od nowych technologii... A jakie są szanse edukacji zdalnej?

— Uniwersytet Dzieci to dwa programy — studia dla dzieci oraz bezpłatny program dla nauczycieli „Uniwersytet Dzieci w Klasie”, w ramach którego staramy się na bieżąco dostarczać nauczycielom szkół podstawowych wsparcia i odpowiadać na potrzeby, które stwarza nowa rzeczywistość. Nauczyciel nie może być już wielkim reżyserem tego, co się dzieje na lekcji, powinien w jakiś sposób ustąpić pola dzieciom.

— W czasie zajęć online dzieciaki zamiast słuchać nauczyciela, mogą podczas lekcji robić co innego...

— Nauczyciele muszą dobrać zadania tak, by były angażujące i wymagały od ucznia przejścia odpowiedzialności za proces uczenia. Podążanie w kierunku pasji i wspieranie osobistych predyspozycji ucznia powinno być misją każdego pedagoga. Zwracamy na to uwagę w naszych scenariuszach lekcji, które udostępniamy nauczycielom.

— Nauczyciele muszą dobrać zadania tak, by były angażujące i wymagały od ucznia przejścia odpowiedzialności za proces uczenia. Podążanie w kierunku pasji i wspieranie osobistych predyspozycji ucznia powinno być misją każdego pedagoga. Zwracamy na to uwagę w naszych scenariuszach lekcji, które udostępniamy nauczycielom.

— Nauczyciele muszą dobrać zadania tak, by były angażujące i wymagały od ucznia przejścia odpowiedzialności za proces uczenia. Podążanie w kierunku pasji i wspieranie osobistych predyspozycji ucznia powinno być misją każdego pedagoga. Zwracamy na to uwagę w naszych scenariuszach lekcji, które udostępniamy nauczycielom.

— Teraz rodzice mogą też się przyrzec, jak ta edukacja i dziecko podczas nauki naprawdę wyglądają...

— Dokładnie. Może teraz trochę docenimy pracę nauczycieli? Amozę wejźmy z nimi w jakąś interakcję? Szkoła to nie jest wyłącznie dydaktyka. To są przede wszystkim relacje, od których zależy nasze poczucie bezpieczeństwa. Ważne, by dzieci nie straciły w czasach nauki zdalnej poczucia przynależności. Regularny kontakt z rówieśnikami i nauczycielami to podstawa do tego, żeby mówić o efektywnym uczeniu się.

— Edukacja zdalna pokazała też nasze rodzinne niezorganizowanie. Zanim staliśmy się elastyczniejsi, trochę czasu minęło.

— Dlatego edukacja zdalna to też ważny moment, żeby dzieci nabyły kompetencji ważnych w życiu dorosłym, takich jak umiejętność samorganizowania się, planowania, wyznaczania sobie celów i ich

systematycznej, konsekwentnej realizacji. Natomiast te pozytywne strony edukacji nie zaistnieją, jeśli nie będzie mądrego przygotowanego nauczyciela i rodzica, którzy te szanse doceniają, którzy zaufają pomysłowości i kreatywności dzieci i pozwolą im pójść trochę swoją drogą.

— A co dała edukacja zdalna samemu Uniwersytetowi Dzieci?

— Nam edukacja zdalna umożliwiła otwarcie się na studentów z całej Polski. Młodzież od 12 roku życia, która na co dzień nie miała dostępu do naukowców, bo np. była z różnych mniejszych miejscowości, zyskała go. U nas dziecko samo decyduje, jaka dziedzina wiedzy je interesuje i tę dziedzinę zgłębia pod okiem mistrza. Przy młodszych dzieciach trzeba było być bardziej ostrożnym. One i tak już dużo czasu spędzają przed komputerami. Dla nich przygotowaliśmy innowacyjne analogowe studia ukryte w pudełku, czyli różnorodne materiały przygotowane pod okiem naukowców do realizacji warsztatów. Znajdziemy tu nagrania, filmy, instruktaże — tak, by dziecko o dowolnej porze samodzielnie mogło takie warsztaty zrealizować. W tym wypadku zależało nam, by ten kontakt z komputerem był minimalny.



Wzrost czasu pracy i nauki odnotowało:



80% nauczycieli



62% uczniów

86 proc. nauczycieli pozostawalo w ciągłej gotowości do odbierania połączeń oraz powiadomień.
50 proc. uczniów i 51 proc. nauczycieli spędzało w Internecie sześć godzin (i więcej) w ciągu doby.
Okolo 40 proc. badanych uczniów wykazywało symptomy rozregulowania rytmu dobowego.

Czas poświęcony na pomoc dzieciom w nauce:



prawie $\frac{3}{4}$ rodziców uważa, że ich dzieci mają za dużo pracy

Nowy sprzęt komputerowy musieli kupić:

30% nauczycieli
25% uczniów
20% rodziców



Problemy najczęściej zgłaszane przez dyrektorów szkół podstawowych:

- 88% Współdzielenie sprzętu potrzebnego do edukacji zdalnej
- 75% Przepustowość sieci
- 70% Brak czasu rodziców na wspieranie dzieci w edukacji zdalnej
- 53% Obsługa potrzebnego oprogramowania przez uczniów
- 50% Obsługa potrzebnego do edukacji zdalnej oprogramowania przez rodziców dzieci młodszych

Źródło danych: Paulina Sobieśiak-Penszko, Filip Pazderski, „Dyrektorzy do zadań specjalnych - edukacja zdalna w czasach izolacji”

Ujawnione problemy

a) na poziomie społecznym:

- brak współpracy między najważniejszymi interesariuszami,
- izolacja (osamotnienie) szkoły podlegającej jednocześnie silnej presji ze strony władz oświatowych, rodziców i opinii publicznej,
- nastawienie nie na potrzeby i rozwój uczniów, ale na standardy i realizację podstawy programowej;

c) na poziomie merytorycznym:

- nieprzygotowanie nauczycieli do niestandardowych form pracy z uczniem,
- niskie kompetencje cyfrowe nauczycieli i uczniów,
- dominacja transmisyjnego modelu przekazywania i przekładanie programu nauczania;
- przeciążenie uczniów i nauczycieli,

b) na poziomie systemowym i zarządczym:

- centralizacja i sztywność systemu,
- brak zarządzania wiedzą,
- tendencja do bagatelizowania problemów, unikanie ich analizy i dyskusji;

d) na poziomie materialnym:

- infrastruktura niewystarczająca do prowadzenia kształcenia online,
- nierówności społeczne w dostępie do edukacji,
- problemy z rozliczaniem godzin pracy,
- niedofinansowanie.

Źródło: Raport Edukacja. Między pandemią COVID-19 a edukacją przyszłości, P. Czaplirski i inni.

Problemy zgłaszane przez uczniów

- 47,2% Trudno mi się skupić na nauce w domu, tradycyjne nauczanie jest dla mnie bardziej efektywne
- 60% W związku z e-szkolą zbyt wiele godzin spędzam przed komputerem
- 55% Sprostanie wymaganiom stawianym przez nauczycieli zajmuje mi więcej czasu niż przed okresem pandemii
- 68,4% Brakuje mi bezpośredniego kontaktu z rówieśnikami
- 62,3% Brakuje mi uczestnictwa w różnych akcjach społecznych
- 48,6% Z uwagi na dużą ilość czasu spędzanego przed komputerem, przy telefonie odczuwam bóle głowy, kregostupa, oczu itp.
- 54,2% Brakuje mi zajęć ruchowych organizowanych w szkole, które dawały mi możliwość poprawy formy fizycznej i samopoczucia
- 58,6% Realizuję wszystkie szkolne zadania, nawet gdy źle się czuję

Biblioteczka, czyli źródła, z których korzystaliśmy w raporcie:
Biegunowska-Skóra Anna, Pankowska Dorota, MOJE SEMPOCZUCIE W E-SZKOLE. Raport z badań. Lublin: Katedra Pedagogii i Edukacji Zdrowotnej UMCS, 2020.
NAUCZANIE ZDALNE. JAK WYGLĄDA W NASZYCH DOMACH. Raport z badania ankietowego. Katowice: Librus, 2020.
EDUKACJA ZDALNA W CZASIE PANDEMII. EDYCJA II. Oprac. Anna Buchner, Maria Wierzbicka. Warszawa: Fundacja Centrum Cyfrowe, 2020.
Czaplirski P. [i in.], RAPORT EDUKACJA. MIĘDZY PANDEMIA COVID-19 A EDUKACJA PRZYSZŁOŚCI. Kraków: Fundacja GAP, 2020.
Płaszek G., Stunza, G. D., Pyzalski, J., Dębski, M., Bigaj, M., EDUKACJA ZDALNA: CO SIĘ STAŁO Z UCZNIAMI, Z ICH RODZICAMI I NAUCZYCIELAMI? Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2020.
EDUKACJA ZDALNA W CZASIE PANDEMII. Raport z badań. Oprac.: A. Buchner, M. Majchrzak, M. Wierzbicka. Warszawa: Centrum Cyfrowe, 2020.
Partnerzy badania: Centrum Edukacji Obywatelskiej i Fundacja Szkoła z Klasą.